

JULIUSZ NOWAK-DŁUŻEWSKI

UDZIAŁ REGIONU
KIELECKIEGO
W KULTURZE NARODU

WYDANO W RAMACH
ŚWIĘTOKRZYSKICH
DNI KULTURY

UDZIAŁ REGIONU KIELECKIEGO W KULTURZE NARODU

JULIUSZ NOWAK-DŁUŻEWSKI

UDZIAŁ REGIONU
KIELECKIEGO
W KULTURZE NARODU



WYDANO Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA OŚWIATY

W KIELCACH MCMXLVII

1947

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

~~4048~~

10963

25. Drukarnia «JEDNOŚĆ» w Kielcach
2000 egzemplarzy • ZEZW. Nr L-17772



84(438)
HvA

889

~~8234~~

84(438) 4008

Pragnieniem całego mego życia było wydanie książki zbiorowej p. t. „Nida”, gdzie znalazłyby się materiały z pierwszej ręki i według najnowszych metod naukowych zebrane z zakresu geologii Gór Świętokrzyskich, z zakresu hydrografii tych okolic, gdzie byłyby podane na podstawie opisów szczegółowych źródła, strumienie i strumyki i dopływy Nidy, gdyż teraz jest wszystko bałamutne we wszystkich informacjach. W książce tej mogłaby być uwidoczniiona roślinność tych okolic, opisane przecudne lasy jodłowe, które należy dla przyszłych pokoleń zachować, jako narodowy rezerwat, park małopolski. Następnym punktem miały być wykopaliska pod Wolą Kopcową i Radlinem. Dalej — człowiek historyczny w jego życiu na tym obszarze, osadnictwo początkowe, pochodzenie i historia wsi dawnych. Pierwotne apostołstwo św. Świerada, benedyktyni z ich autentyczną historią, bernardyni św. Katarzyny, bernardynki w tym samym klasztorze na miejscu bernardynów, władza, działalność biskupów krakowskich. Gwara ludowa w szczegółowym słowniku, obyczaje, klechdy, podania, życie mieszkańców tych stron: myśliwskie, rolnicze, pasterskie, przemysły rolne, kopalnictwo, górnictwo, przemysł, miasto.

(Stefan Żeromski. *Snobizm i postęp.*)

I. EPOKA PRZEDPIASTOWSKA I ŚREDNIOWIECZE

Dzieje wielkiego nieregularnego czworoboku, ujętego rzekami Pilicą i Wisłą, którego oblicze geograficzne najdobitniej charakteryzuje idący w poprzek niego łańcuch Łysogórski, jego kość pańcierzowa, nie zaczynają się dopiero od czasów Polski historycznej.

Kraina ta występuje na widownię dziejów jeszcze w okresie staropaleolitycznym, na długie tysiące lat przed Chrystusem. Najstarsze stanowiska kulturowe człowieka na ziemiach polskich występują wtedy nie gdzie indziej, jak właśnie na jej południowo-zachodnich krańcach, w dolinie Prądnika. W środkowym pasie regionu odkryto kopalnie krzemienia z okresu paleolitu i neolitu, który jako materiał obronny i użytkowy w życiu codziennym pokrywa zapotrzebowanie wewnętrzne i jest cennym artykułem wywozowym „za granicę”.

Rozkwit kultury łużyckiej w Polsce pozostawił po sobie (1400—1200 przed Chrystusem) trwałe ślady w dolinie równoległej do Prądnika biegnącej rzeki Dłubni, w okolicach wsi Maszkowa i Iwanowic.

Jak wskazują niedoprowadzone jeszcze do końca, ale już dziś widoczne wnioski prehistoryków, punkt ciężkości życia ludzkiego w regionie kieleckim w czasach przedhistorycznych koncentrował się na bogatych nizinnych jego ziemiach. Podobnie również

we wczesnym okresie historycznym Polski życie to zaczyna rozkwitać w dorzeczu Nidy i Szreniawy, w kraju ciężkich loessów i rędzin.

Tutaj koncentruje się stara kultura grodziskowa (Stradów, Janowiczki, Wiślica) i tworzy się pierwszy ośrodek życia państwowego w Polsce, ośrodek Wiślan, naczelnego plemienia lechickiego, bronionego szeregiem grodzisk od wschodu, szukającego w groźnych chwilach schronienia w licznych w tym terenie jaskiniach skalnych (doliny Prądnika i Dłubni), a nawet w sztucznych, drążonych w twardej glince loessowej chodnikach i jaskiniach (Słomniki, Proszowice). Na tym również sektorze ziemi kieleckiej dochodzi do rozniecenia w Polsce pierwszego ogniska kultury chrześcijańskiej, kiedy książę Wiślan przyjmuje w IX wieku chrzest za pośrednictwem Moraw. Organizacja polityczna Wiślan jest jeszcze płynna i plastyczna, bo ulega naporowi państwa Świętopełka wielkomorawskiego, rozpościerającego swe wpływy aż do Łysogór; o stopy Łysogór ocierają się najazdy czeskie jeszcze w w. X, po opanowaniu przez Czechów Krakowa.

Rzeczą naturalną jest, że na tym odcinku ziemi kieleckiej powstaje najstarsza nasza literatura podaniowa. Z tych czasów przedpiastowskich może pochodzić podanie o Walgierzu Wdałym, pochodzenia wprawdzie obcego, przeniesione z Europy Zachodniej, do złudzenia jednak spolszczone i zlokalizowane w Tyńcu i Wiślicy.

Z orbity wpływów i przewagi czeskiej wyzwala się ta część krainy kieleckiej w czasach pierwszych Piastów, którzy po zorganizowaniu drugiej historycznie polskiej komórki państwowej w środowisku lechickich Polan w Wielkopolsce zaczynają stamtąd prowadzić dzieło krystalizacji ziem polskich wokół własnego ośrodka państwowego i rychło włączają do niego Wiślan, docierając do Karpat. Fakt ten nie pozostaje bez wpływu na rolę po-

lityczną krainy kieleckiej w życiu Polski. Inicjatywa polityczna, prymat polityczny Małopolski, rozpoczęty w okresie przedpiastowskim, przechodzi w ręce Wielkopolan. Nie słysząc bliżej o wybitniejszej roli politycznej ludzi tego regionu — i to na cały przeciąg czasu Polski pierwszych Piastów oraz Polski dzielnicowej. Ta część Polski stała się na przeciąg około półpięta wieku przedmiotem historycznych procesów, urabianych rękoma ludzi spoza regionu.

Postać św. Stanisława ze Szczepanowa, indywidualność historycznie niewątpliwie wielka, nie należy do naszego regionu. Epizodem jest udział historyczny rycerstwa północnej Małopolski w wyprawie krzyżowej Henryka Sandomierskiego, której trwalszy ślad pozostał w fundacji templariuszów palestyńskich, bożogrobców miechowskich, sprowadzonych przez Jakśę Gryfitę do Miechowa. Niczym bliżej nie zaznaczyła się ta ziemia w całym okresie dzielnicowym, nawet podczas najazdu tatarskiego, który przeszedł na południe od Łysogór przez Chmielnik, Pierzchnicę i Sandomierz. Nawet kolonizacja czesko-niemiecka nie zapuściła tu trwalszych, jak gdzie indziej, korzeni.

Polityczne odrodzenie, aktywność twórcza regionu kieleckiego rozpoczyna się dopiero od Łokietka, dającego początek odrodzeniu politycznemu Polski — i to zasadniczo głównie przy pomocy ziemi kieleckiej i jej ludzi.

Faktem jest, że plan łokietkowy zjednoczenia Polski doszedł do skutku jedynie dzięki pomocy ziemi kieleckiej, która mu po jego powrocie z wygnania dostarczyła środków materialnych, ludzi wojskowych a nade wszystko ludzi rady, kuźni pomysłów politycznych, zmierzających do zjednoczenia kraju i dźwignięcia go z upadku politycznego. Dużą wymowę symboliczną dla tych czasów przypiszemy grotom ojcowskim, refugium królewskiemu, kolebce kultury ludzkiej na ziemiach polskich, a i teraz kolebce

odradzającej się państwowości polskiej. Stąd znaczenie zamku w dolinie ojcowskiej, dolinie prądnickich jaskiń, wybudowanego przez Kazimierza Wielkiego ku czci ojca.

Wielka polityka Łokietka tworzona jest siłami duchowymi rodów sandomierskich, ludzi, którzy wyszli z regionu kieleckiego i reprezentują tę krainę oraz jej tradycję.

W okresie zbliżenia się zjednoczonej Polski do morza za Łokietka duchowieństwo i rycerstwo regionu biorą czynny udział w polityce króla. Wiemy o trzech kanonikach kolegiaty sandomierskiej, którzy towarzyszą królowi w wyprawie na Pomorze; wiemy, że jeden z nich pełni nawet czynności t. zw. prokuratora, t. j. zarządcy gospodarczego z ramienia królewskiego. Rycerz sandomierski Michał był w Gdańsku w chwili zdradzieckiego opanowania przez Krzyżaków tego miasta i grodu w r. 1308, a potem prowadzi akcję obronną przeciw nim pod Świeciem.

Zaś Tomisław z Mokrsk z rodu Nagodzieców, późniejszy woj. sandomierski, był podczaszym księżącym na Pomorzu.

Region kielecki stał się już na początku panowania Łokietka ośrodkiem dyspozycyjnym króla przed rozprawą z krzyżakami: na zamku chęcińskim gromadził on siły duchowe i materialne kraju przed Płowcami.

Twórcza, budująca rola rodów rycerskich regionu wzmogła się jeszcze za następcy Łokietka Kazimierza Wielkiego, który w swym planie dalszego jednoczenia ziem polskich a nade wszystko odbudowywania życia gospodarczego w zjednoczonej już Polsce oparł się na rodach małopolskich, osiadłych na ziemiach od południowych Łysogór do Wisły. Występują na widownię nowe rody, a więc Leliwici (Spytek z Melsztyna, pierwszy doradca króla, kasztelan krakowski; z Leliwitów powstały dwa rody — Melsztyńskich i Tarnowskich), Bogoriowie (Jarosław Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński), Szreniawici (Jaśko Kmita z Wiśnicza, sta-

rosta ruski i poseł awinioński), Różyce - Poraje (woj. Dobiesław z Kurozwęk, bisk. krakowski Bodzanta, pochodzący spod Kunowa świętokrzyskiego), Grzymalici. W cień ustąpił stary małopolski ród Odrowążów, nie mówiąc już o odepchniętych od wpływów politycznych i znaczenia wielkopolskich rodach Awdańców i Łabędziów, Lisów, Zarębów, Nałęczów, Łodziów. Próbę rokoszu, przedsięwziętego przeciw królowi w konfederacji wielkopolskiej 1352, król zgniótł zapewniając sobie ciągłość i trwałość swej linii politycznej. Oczywiście przy pomocy i w oparciu o rody Małopolski północnej, rody kieleckie. Ich dziełem jest wielkie dzieło unifikacji prawa polskiego, gwarancja ładu wewnętrznego w nowym państwie, w statucie wiślickim 1347, stworzonym przez arcybiskupa Jarosława Bogorię Skotnickiego i kanclerza Jana Suchywilka Strzeleckiego, obu świetnych prawników i obu synów Kielecczyny (Jan Suchywilk Strzelecki, Grzymalita, pochodził ze Strzelec spod Szydłowca i był siostrzeńcem Jarosława Skotnickiego i jego następcą na gnieźnieńskim tronie arcybiskupim).

Ich dziełem zresztą jest całość daleko sięgających w przyszłość rezultatów polityki kazimierzowskiej.

Oni byli twórcami nowego kierunku polityki polskiej w stronę wschodu, z odwróceniem się od zachodu, datującej się wyraźnie od pokojów wyszehradzkiego i kaliskiego, rezygnujących ze Śląska, przywracających Polsce Mazowsze i Kujawy, których jeszcze nie było w Polsce Łokietka.

Oni zrekompensowali straty terytorialne na zachodzie zdobyciem Rusi Czerwonej. Z inicjatywy sandomierskich rodów rycerskich powstała myśl opanowania bogatych ziem czerwonoruskich. Przecież ich kolonizacja nastąpiła przez Leliwitów-Tarnowskich, Odrowążów i Gryfitów, to jest te rody, które poznały błogosławieństwo loessów i zapragnęły poznać urodzajniejsze jesz-

cze od nich ziemie podolskich czarnoziemów. Oczywiście, wiemy dziś, że koncesje terytorialne na zachodzie na rzecz Niemców odbiły się tragicznie na późniejszych losach Polski; wiadomo również, że w ekspansji polskiej na wschód dużą rolę odegrał osobisty interes możnowładztwa małopolskiego. Ale też stwierdzić trzeba, że koncesje były koniecznością historyczną w ówczesnych warunkach politycznych opresji Polski, że wreszcie udział w procesach życia politycznego czynników gospodarczych odgrywa przemożną rolę, której nie widzi tylko człowiek ślepy albo udający ślepego. Trzeba wreszcie przyznać, że w losach Polski, wykuwanych rękoma możnowładztwa północno-małopolskiego, nie odgrywa wyłącznej roli czynnik egoistyczno-rodowy. Rezygnacje terytorialne były etapem do dalszej rozprawy z krzyżactwem, do której przygotowania prowadzą małopolanie. W ich środowisku powstała myśl dalszej ekspansji Polski na wschód przez unię z Litwą, również zagrożoną przez krzyżaków. Przygotowywał ją jeszcze za Ludwika Węgierskiego Różyce - Poraita bp krakowski Zawisza z Kurozwęk, który dziejom tego okresu nadał zdecydowany kierunek filoandegaweński, popierający politykę Ludwika Węgierskiego.

W małopolskim otoczeniu Jadwigi skrytylizował się pomysł unii polsko-litewskiej przez małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą. Znałe są nazwiska dramatis personarum tego okresu dziejów naszych. Twórcami unii byli panowie regionu kieleckiego Jaśko Leliwita-Tarnowski i Różyce-Poraita Dobiesław z Kurozwęk. Oni to na zjeździe z innymi panami sandomierskimi w Wiślicy 1382 r. nie dopuścili Zygmunta Luksemburczyka do Polski. Oni doprowadzili do koronacji Jadwigi na królową polską 1384 r. Jaśko z Tarnowa prowadzi rokowania z Jagiełłą, a unię krewską finalizuje obok niego kasztelan zawichojski Mikołaj z Ossolina.

Biskup Poraita Bodzanta koronuje Jagiełłę na króla 1386 r. Mo-

żemy ze stanowczością stwierdzić, że Grunwald jest koroną wszystkich tych zabiegów politycznych. A to nie jest mało.

Tak więc całe pięćdziesięciolecie Polski od objęcia tronu przez Kazimierza Wielkiego aż do wstąpienia na tron polski Jagiełły, brzemienne przyszłością, jest dziełem małopolan kieleckich. Wielka indywidualność Kazimierza Wielkiego odgrywała tu rolę jednoczącą, organizatorską, cementując wspólne wysiłki, nie pomniejszając w niczym roli wielkich indywidualności jego „panów rady”. Toteż słuszne jest zdanie historyka Polski, który napisał, że „możnowładztwo małopolskie przez politykę dynastyczną stworzyło wielkomocarstwowe znaczenie Polski. Cały wiek XV przedstawiał wyniki tego planu” (Brückner).

Udział małopolan kieleckich w kształtowaniu dziejów i losów swego kraju wieńczy wielki syn ziemi kieleckiej, potężny kardynał dwu papieży i trzech królów polskich, ten, co „za trzech królów będąc, wszystkich na wodzy chciał mieć” (Mar. Bielski), Zbigniew Oleśnicki h. Dębno. Ten niekoronowany król Polski, człowiek o rzutkiej i bystrej inteligencji, niezłomnym harcie ducha i olbrzymiej pracowitości, świetny znawca klasycznej łaciny, którą imponował nie byle komu, bo samemu Eneaszowi Sylwiuszowi Piccolomini, późniejszemu papieżowi, swemu przyjacielowi, wyznaczał bieg dziejów kraju za panowania Jagiełły, Warneńczyka. Znany jest udział kard. Zbigniewa Oleśnickiego w zdarzeniach politycznych za Jagiełły, kiedy zdołał on uratować Polskę od husytyzmu, który wyciągał rękę po Polskę z Czech (odrzućcie oferty korony czeskiej, ofiarowanej Witoldowi i Jagielle). Edykt wieluński (1424), który karze konfiskatą mienia i więzieniem za odszczerpięstwo od Kościoła katolickiego, wreszcie zaś bitwa pod Grotnikami, w której ginie wódz husytów polskich Spytek z Melsztyna, wyznaczają konsekwentną linię Zbigniewa Oleśnickiego, zmierzającą do utrzymania jednolitości kościelno-politycznej narodu

polskiego. Ostatnim wysiłkiem Oleśnickiego jest wojna z Turkami, do której prowadzi osadzenie na tronie węgierskim Władysława III. Konflikt Oleśnickiego z Kazimierzem Jagiellończykiem kładzie kres imponującej działalności kardynała.

Jest to jednocześnie kres wpływów ludzi krainy kieleckiej na bieg polskiej polityki państwowej. Jej kierunek, pomijając epizod bukowiński Jana Olbrachta, na długie czasy odwraca się na zachód, a to od Kazimierza Jagiellończyka. Król ten prowadzi trzy-nastoletnią wojną, która otwarła drogę Polsce do Bałtyku i która odbyła się już bez inicjatywy ludzi kieleckiej części Małopolski. Stupięćdziesięcioletni okres przywództwa duchowego ludzi kieleckiej krainy w Polsce, kształtowanej w swych losach przez wiek XIV i połowę XV przez nich, wyraża się kończy za Jagiellończyka. Ludzie regionu wyczerpali się twórczo i nie przyłożyli się do akceptu linii zachodniej polityki polskiej. Jest to tym więcej zastanawiające, że korzyści przebicia bariery krzyżackiej, która odgradzała Polskę od morza, spłynęły przede wszystkim na urodzajne ziemie sandomierskie i lubelskie. Przecież odtąd datuje się nieskrępowany cłami eksport zboża sandomierskiego, który wydatnie wzbogacił ziemiaństwo południowej Kielecczyny.

Stoimy u progu Renesansu.

Czas i miejsce teraz na omówienie dziejów ścisłego obszaru Łysogórskiego, o którym nie wspominało się dotychczas i słusznie, bo zagadnienie ma charakter odrębny.

Kiedy według starego podania o Łysej Górze św. Emeryk węgierski znalazł się pod Łyścem, nie było tam jeszcze śladu trwałego, osiadłego ludzkiego życia. Cały poważny maszyw górsko-leśny Łysogór łączył się wtedy na północ z kompleksem lasów u podstawy wideł Pilicy i Wisły; na południe sięgał pustkami leśnymi po Jędrzejów, za Morawicę i linią stąd na wschód, aż do Wisły. Zaludniony był przez wolne plemię bartników, bobrowników i myśli-

wych wszelkiego autoramentu. Jest tak wtedy, kiedy południe Kielecczyny pokryła już zwarta masa wsi i osiadłych gniazd rycerskich. Dlatego właśnie już od czasów pierwszych Piastów rozpoczyna się naturalny pęd kolonizowania pustek, przylegających do przeludnionych obszarów nad Nidą, Czarną i Kamienną, przez ich ludność, pęd idący w dwu kierunkach: za Wisłę aż do Sanu i za San oraz w stronę Łysogórskich pustoci leśnych. Nas obchodzi tylko ten drugi kierunek, przybierający kształt dwu głównych klinów kolonizacyjnych (niezależnie od drobniejszych, mniejszego znaczenia), posuwających się powoli w głąb puszczy Łysogórskich: od ziem południowych między Wiślicą i Krakowem a więc znad dolnej i średniej Nidy oraz od wschodu wzdłuż Kamiennej. Jak łatwo zauważyć, najazd kolonizacyjny idzie w obu kierunkach szlakami dolin rzecznych. Rody rycerskie Nagodźców, Dębnów, Awdańców dostają się do stóp Łysogór, asymilując gospodarczo te ziemie do macierzystych, nizinnych. Najazd „puszczy jodłowej” przez nizinne rody rycerskie zatrzymał się u jej południowych górskich krańców. Wymowa mapy z rozminieszczeniem rodów rycerskich w Kielecczynie jest wyraźna: cały olbrzymi kraj z Kielcami, jako jego sercem, uderza bielą, pustką „rodową”. Ludność puszczańska pozostała sama, nie zaznała różnic klasowych, które były tak ostre na południowych nizinach. Zachowała się również w czystym kształcie społeczno-etnicznym. Nie nęciły nikogo te ziemie w odległej przedhistorycznej przeszłości: ani Celtów, ani Germanów. Nie osiedlał się tu na stałe również i kolonista pokojowy. Biskup Odrowąż, który pochodził z zasiedziało w ostępach leśnych Świętokrzyszczyny rodu Odrowążów z Odrowąża (wypadek w tych okolicach rzadki), otrzymał wprawdzie od Leszka Białego przywilej na sprowadzenie do Łysogór kolonistów niemieckich, ale się eksperyment nie udał. Świadectwem faktu jest m. in. brak tutaj nazw miejscowości o brzmieniu niemieckim. Łysogóry

po dzień dzisiejszy pozostały oazą rdzennej polskości etnicznej. Stwierdza to z zadowoleniem Stefan Żeromski w „Snobizmie i postępie”. Lud puszczaków - myśliwych, obroniwszy swój stan posiadania, wszedł jednak w system gospodarczy reszty Polski, prowadząc handel wymienny z ludnością nizin w dwu miejscach targowych: na zachodzie w Kielcach (od strony Wiślan i Nidy), na wschodzie w Tarżku (dzisiejszym Tarczku) od strony Kamiennej. Tutaj odbywa się ożywiony handel z niżem świętokrzyskim, któremu Łysogóry dostarczają futer, skór, miodu, budulca drzewnego i kamiennego i in. materiałów i surowców pochodzenia Łysogórskiego. W tych dwu metropoliach krainy Łysogórskiej wytworzyły się drogą naturalną dwie kasztelanie na początku XI w., jeszcze w Polsce Bolesławów: kielecka i tarska. Wolna dotychczas ludność puszczy zaczyna podlegać władzy księcia, który chętnie zaciąga do swej drużyny tych ludzi bitnych i odważnych (*homines bellicos*) i który wybiera od ludności przepisane daniny w pieniądzach, częściej w naturze (*kunice*). Drogą również naturalną w centrach gospodarczych i politycznych krainy powstają jej centry kulturalne, które w średniowieczu określa rola Kościoła. Przy kasztelanach tworzą się parafie chrześcijańskie: w Kielcach pierwsza parafia św. Wojciecha, która dopiero później ustąpiła miejsca kolegiacie, jednej z pierwszych w kraju, fundacji bp. krakowskiego Gedka w r. 1170; za nią dopiero poszły kolegiaty sandomierska w 1190 r. i opatowska w 1208 r.

Kasztelanie kielecka i tarska dostają się biskupom krakowskim gdzieś na przełomie XI i XII w. W r. 1259 bp krakowski Prandota uzyskuje zwolnienie od podatku, płaconego dotychczas księciu przez biskupów z tytułu posiadanych tu przez nich obszarów, a bp Bodzanta na podstawie układu z Kazimierzem Wielkim zwalnia w 1354 ludność miejscową od obowiązku służby wojskowej na rzecz państwa. Kraina Łysogórska od drugiej połowy w. XIV staje

się dziedzictwem biskupów krakowskich na przeciąg blisko lat 400, ze stolicą w Kielcach i Bodzentynie (rola Bodzentyna zaczyna się od r. 1369, daty odnowienia miasta przez biskupa Bodzantę).

Wpływ kulturalny Kościoła promieniuje na całą krainę aż za Radom, wiemy bowiem, że już w w. XIII Radom podlega władzy wizytacyjnej dziekana kolegiaty kieleckiej. W swym oddziaływaniu kulturalno-cywilizacyjnym na Kielecczynę walną pomoc biskupi krakowscy otrzymują od szeroko i dość gęsto rozsianych tu klasztorów, twierdz Kościoła w pierwotnych pustkach. Stwierdza to wyraźnie Naruszewicz w swojej Historii Polski. Taką pierwszą twierdzą, założoną przez Bolesława Chrobrego na gruzach dawnej pogańskiej gontyny na Łysej Górze, jest klasztor benedyktyński, o którym legendarne relacje, łączące się z nazwiskiem węgierskiego królewicza Emeryka, czytamy w jednym z pierwszych pomników piśmiennictwa polskiego „Powieści rzeczy istej o założeniu klasztoru na Łysej Górze”. Klasztor ten należy do jednego z najstarszych w Polsce obok sieciechowskiego na północnym wschodzie regionu. „Czarni bracia” benedyktyńscy, osiedlający się z upodobaniem na wyniosłościach, „byli pierwszymi zaszczypcami nauk, sprowadzonymi z obcych krajów dla uczenia młodzieży, dla oświecenia krajowej prostoty” (Naruszewicz). Osiedlają się po nich w następnym XII i XIII wieku „bracia szarzy”, cystersi, wywodzący się wszyscy z Morimundu na Zachodzie, zakładający swe klasztory z misją cywilizacyjną szerzenia przede wszystkim kultury materialnej na leśnych nizinnych pustkowiach w Wąchocku, Jędrzejowie, Sulejowie, Koprzywnicy. O Jędrzejowie, zwanym nowym Morimundem, czytamy przecież relacje, że założono go w puszczy nadnidziańskiej, „in eremo et saltu secreto ab hominibus”. Trzynastowiecznym zakonem w Polsce jest dominikański, sprowadzony przez biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża ze znakomitego w regionie rodu Odrowążów, z którego wyszli również św. Jacek

i błog. Czesław. Zakon ten jest charakterystyczny dla nas tym, że jest pierwszym zakonem polskim, w którym dominuje element polski, gdy poprzednie benedyktyński i cysterski składały się przeważnie z cudzoziemców.

Mniejszą już rolę odegrały dwa inne, z których templariuszów istotnie można nazwać zakonem całkowicie regionalnym, bo miał siedziby tylko w ziemi kieleckiej (Zagość i Opatów 1154, Miechów 1162). Trzy te eremy są plonem wyprawy krzyżowej Henryka Sandomierskiego, którego fundacji są oba pierwsze; miechowski jest założony przez uczestnika wyprawy krzyżowej Jaxę Gryfa. Zakon franciszkański osiedlił się w Chęcinach, Szydłowie i Opocznie.

Wyprowadzając ostateczny bilans roli Kościoła w średniowieczu na terenie regionu, będziemy mogli stwierdzić, że pełni on na surowym jeszcze gruncie swą pionierską rolę kulturalną i cywilizacyjną zarówno przez swą górę, reprezentantów krakowskiej stolicy biskupiej, jak i przez doły, placówki Kościoła w regionie, zwłaszcza zaś przez liczne, rozsiane w terenie zakony, które się stały ogniskami zarówno kultury umysłowej, jak i żarliwości religijnej, dobroczynnie oddziaływującej na otoczenie. Postacie świętych mężów Kościoła, którzy wyszli z regionu, są tego stanu rzeczy wykładnikiem.

M I E J S K A
B I B L I O T E K A P U B L I C Z N A
« R a d o m i »

10963

II. ODRODZENIE

1. DZIEJE POLITYCZNE

Całe średniowiecze przygotowywało tę pozycję, jaką zajęli biskupi krakowscy w czasach renesansowych. Na jego tle występuje plastycznie rola znanych biskupów krakowskich naszego renesansu: Piotra Tomickiego i Piotra Myszkowskiego.

Tomicki, urodzony z matki Szamotulskiej, pochodzi wprawdzie z Wielkopolski po mieczu i po kądzieli, ale się zasymilował z Kielecczyną, której się dobrodziejem nawet staje. Jest on właściwym kierownikiem polityki zagranicznej za Zygmunta Starego. Myszkowscy, pochodzący z pińczowskiego Mirowa, dostarczają diecezji krakowskiej jej administratora w osobie ks. Jerzego, współpracownika P. Tomickiego, potem zaś Piotra, biskupa krakowskiego, który godnie podtrzymuje tradycję biskupów krakowskich, prowadząc politykę zagraniczną Polski po Tomickim za Zygmunta Augusta, a po jego śmierci podczas pierwszego bezkrólewia.

W tym samym renesansie dochodzi do odrodzenia przewodniej roli politycznej ludzi regionu w życiu całego państwa również spoza biskupów. Dochodzą do głosu świeccy ludzie regionu w osobach dwu braci Szydłowieckich: Krzysztofa, kanclerza Zygmunta Starego, współsternika nawy państwowej z Piotrem Tomickim oraz jego brata kasztelana sandomierskiego Mikołaja, który również wywierał duży wpływ na kierunek polityki Zygmunta Starego. Postać

kanclerza Krzysztofa, sama przez się potężna, jest tym ciekawsza, że odradza się w niej wpływy znacznej w średniowieczu rodziny Odrowążów kieleckich, odsuniętych od rządów państwem, jak wspominaliśmy wyżej, za Łokietka. Ale się też w nim i wysiliły, tym ostatnim przedstawicieli i dawnych Odrowążów, i nowszych Szydłowieckich, których tragicznie zachodzącą świetność obserwujemy dziś we wspomniałym renesansowym pomniku kanclerza w kolegiacie opatowskiej.

Poprzestaniemy na tych ludziach, którzy przecie tworzyli w swym czasie epokę polityczną Polski. Są oni dla nas dowodem, że rola przewodnia autochtonów regionu trwa nadal, a to prawie bez przerwy od ostatnich dwu Piastów aż po ostatniego Jagiello-na (nie licząc oczywiście czasów po dymisji Z. Oleśnickiego).

2. REFORMACJA PÓŁNOCNO-MAŁOPOLSKA (PIŃCZÓW)

Widzieliśmy, jak w średniowieczu husytyzm próbował bezskutecznie zapuścić korzenie w północnej Małopolsce. Jest to pierwszy etap reformacyjny — również i na terenie regionu. Drugi etap fermentu religijnego, który ogarnął w wieku XVI całą niemal Polskę, w znacznej części przypada również na ziemie regionu kieleckiego.

Dziwną ironią losu pierwszym widomym nowinkarzem religijnym stał się tu przedstawiciel tego samego rodu, z którego w wieku XV wyszedł główny obrońca Kościoła katolickiego, kard. Zbigniew Oleśnicki. Był nim Mikołaj Oleśnicki z zamku pińczowskiego (nb. fundacji jego znakomitego przodka), który pod wpływem Włocha Franciszka Stankara poważił się na wypędzenie z Pińczowa paulinów i na zaprowadzenie tam nabożeństwa ewangelickiego (1550). Przykład zuchwałego Oleśnickiego, którego w tymże 1550 r. musi bronić przed królem współwyznawca i krajan

kielecki Mikołaj Rej, podziałął zaraźliwie. Nabożeństwa różnowiercze zaprowadzają u siebie masowo sąsiedzi, jak Stadnicki w Niedźwiedziu pod Słomnikami, Dłuscy w Iwanowicach pod Słomnikami, Hieronim Filipowski w jędrzejowskich Chrzęścicach i inni. Liczba adherentów herezji wzrasta na ziemiach województw krakowskiego i sandomierskiego, tak że Szreniawa, przecinająca miechowskie, stała się popularna pod nazwą „luterskiej rzeki“, co z równym zresztą prawem można by powiedzieć o Dłubni, Nidzie i Nidzicy, rzekach tamtejszych. Na stronę reformacji przechodzą również magnackie rody małopolskie Tęczyńskich, Tomickich, Zborowskich, Szafranców, Myszkowskich. W sukurs reformacji przychodzi elita intelektualna i pisarska regionu: Rej, Trzeciecki, Krowicki, Lutomirski. Cały obszar Kielecczyny między Wisłą a Pilicą usiał gęsto zbory z największymi skupieniami w południowej jej części, w dorzeczach Dłubni, Szreniawy, Nidzicy, Nidy i Kamiennej. Na mapie zborowej XVI wieku tylko obszar Gór Świętokrzyskich świeci białą plamą, co się również obserwuje na mapie rozmieszczenia rodów rycerskich tej krainy. Zjawisko zrozumiałe: ludność tu przeważająco nieszlachecka, a lud prosty — zarówno po wsiach, jak i po miastach, zarówno tu, jak i w całej Polsce — pozostał wierny Kościołowi katolickiemu. Znane są fakty, że chłop, zmuszany przez pana, składał wprowadzić dziesięciny ministrowi, ale omijał zbór swej wsi dla odległego kościoła. Stąd najbliższe ogniska reformacji od Kielc to: Raków, Chmielnik, Chęciny — od południa, Krasocin Żarnów, Miedzna — od zachodu, Skrzyńsko, Szydłowiec — od północy, Lipsk, Siemno, Tarłów i Ćmielów — od wschodu.

Pińczów jest w pierwszym stadium reformacji polskiej jej punktem centralnym. Tu się odbywa pierwszy synod protestantów małopolskich w październiku 1550 r. (następne — w Iwanowicach nad Dłubnią, Pałecznicy, Książ Wielki, Wodzisławiu, Se-

ceminie, Słomnikach). Znaczenie jego wzrasta po przybyciu Jana Łaskiego, który, przebywając na emigracji, organizował we Fryzji gminy kościelne; po powrocie do Polski świeci w Pińczowie przykładnym i zgodnym życiem, głęboką wiedzą i pokorą. Zgnębiony niezgodą i kłótniowością, egoizmem i małostkowością szlachty kalwińskiej, rychło umiera, pochowany w tymże Pińczowie.

Takich jak on większych indywidualności małopolski obóz różnowierczy nie posiadał wiele po r. 1550; można by wymienić jeszcze Hieronima Ossolińskiego, jednego z przywódców opozycji kalwińskiej na sejmach egzekucyjnych za Zygmunta Augusta, Hieronima Filipowskiego i Mikołaja Reja. Różnowierstwo ogarnęło jak słomiany ogień małopolskie społeczeństwo szlacheckie, ale też wygasało prędko, zgodnie z naturą tego rodzaju ognia.

Regulatorem życia religijnego szlachty małopolskiej — jak i gdzie indziej u nas — stawał się w tym czasie pęd do nowinek, moda, brak subordynacji i dyscypliny umysłowej, już nie mówiąc o pospolitej u niektórych „reformatorów“ żądzy zysku (jak w wypadku Oleśnickiego czy Stadnickiego), którzy dla niego łupili kościoły i po to wypędzali mnichów i plebanów, aby dla siebie zabrać kościelne dziesięciny. Szlachta przenosiła po trosze z życia politycznego do życia religijnego swoje wady i przywary (przecież w organizacji małopolskiego wyznania helweckiego rej wiodą nie jego ministrowie, ale ludzie świeccy). „Ruch był modny, lecz powierzchowny“, „ruch był rozlewny, ale płytki“, zgodnie stwierdzają nasi historycy (Konopczyński, Brückner).

Stąd charakterystyczne są cyfry rozwoju różnowierstwa: z około 250 zborów małopolskich w wieku XVI przetrwało do połowy wieku XVII tylko 69, do Stanisława Augusta — 13. Cyfry te dotyczą również regionu kieleckiego. Szybka dezercja różnowierców i powroty ich na łono Kościoła katolickiego obserwuje się już przed r. 1570. Powodem tego stanu rzeczy stały się m. in.

konkretnie coraz to więcej rosnące spory wewnętrzne w obozie różnowierstwa małopolskiego, które zaczynają wprowadzać emigranci włoscy, głównie lekarze i prawnicy, jak wymieniony Stancaro, Gentili, Alciato, Blandrata, Ochino, Leliusz Socyn; rozbijają oni doktrynę kalwińską, sterując powoli, ale konsekwentnie ku późniejszemu antytrynitaryzmowi. „Italia Polonis fatalis”, mawiano o nich podówczas. Wedle trafnego określenia historyka zaczyna się u nas „teologiczna wieża Babel”.

Wobec coraz to rosnących sporów w łonie pińczowskiego „zboru większego” (kalwińskiego), w którym zaczyna się kryształizować „zbór mniejszy” (ariański), wobec zamącenia sumień i głów, zwątpienie zaczyna ogarniać nowatorów, nawet zapalną młodzież różnowierczą, której „imponuje Kościół katolicki, nie znający żadnych wątpliwości, z organizacją niewzruszoną” (Brückner), zwłaszcza gdy „ów Kościół ukończy wewnętrzną reformę, wystawi wodzów, oficerów i bojową kompanię jezuitów” (Konopczyński). Mowa o Trydencie i o akcji Hozjusza. Rozważniejszym wśród nowinkarzy religijnych wiele do myślenia mógł dawać ujemny wpływ rozbicia religijnego na spoistość polityczną państwa, dezorganizacyjna siła sporów religijnych, co się niewątpliwie ujemnie odbiło na życiu politycznym Polski za Zygmunta. Choć tę prawdę znajdziemy w klasycznym sformułowaniu u Piotra Skargi, uświadamiano ją sobie już przed nim.

Pińczów jest symbolem tych czasów „burzy i nacisku” heretyckich. Na jego gruncie różnowierstwo o zabarwieniu luteraniskim przeradza się w kierunek kalwiński, łączący się duchowo z kalwinizmem szwajcarskim, rasowo francuskim, a zrywającym łączność z luteranizmem niemieckim (ten zakorzenił się w miastach o ludności niemieckiej). Kalwinizm — nie bez wpływu wspomnianych Włochów — daje rychło ostatnie stadium reformacji polskiej — antytrynitaryzm, odnowiony arianizm. Znane

nawet są osoby, które przeszły osobiście tę potrójną ewolucję (np. Jan Niemojewski).

Kryzys religijny, jakiego jesteśmy świadkami, nie pozostał jednak i bez skutków dodatnich w społeczeństwie różnowierczym. Przetwarzał on i wychowywał — i to nie tylko elitę małopolską, ale i zwykłe „rubaszne czerepy szlacheckie”, co prawda nie powszechnie, choć w licznych wypadkach. Bo zważmy. Impuls do reformacji dały u nas praktycznie momenty polityczno-gospodarcze: spór szlachty z Kościołem o jurysdykcję biskupią w sprawach świeckich, spór o dziesięciny. Momenty te ustały, skoro tylko szlachta uzyskała na sejmach zwolnienie od jurysdykcji biskupiej. Stopniowo przetwarza się usposobienie masy szlacheckiej. „Reformacja wcisnęła w oblicza polskie rysy głębokiej powagi, nawet strój pozbył się krzykliwości, a pieśń świecką rugowała duchowna, zaś tańce wywoływano” (Brückner).

Na podniesienie stopy kulturalnego życia ośrodka pińczowskiego pewien wpływ wychowawczy musiało wywrzeć założenie przez różnowierców w Pińczowie uczelni o wysokim poziomie naukowo-wychowawczym. Wysiłek organizacji szkolnictwa, nowocześnie postawionego w w. XVI i XVII, jest zasługą różnowierców regionu kieleckiego (poza szkołami w Lubelskim i w Wielkopolsce). Humanistyczną kulturę wychowawczą do zaścianka kieleckiego wprowadza pierwszy Pińczów założeniem pierwszego w ogóle gimnazjum humanistycznego w Polsce. Inicjatywa wyszła ze środowiska polskiego, aczkolwiek organizację szkoły podjął Francuz Piotr Stratorius z Thionville w r. 1556, opracowując i wydając drukiem w Pińczowie „Gymnasii Pinczoviensis institutio”, opartą na wzorach lozańskiej szkoły Mathurina Cordiera i Teodora Bezy. Gimnazjum pińczowskie pierwsze rewolucjonizuje dziedzinę nauczania przez wprowadzenie języka polskiego jako języka wykładowego oraz stworzenie nowożytnego

ideału wychowawczego. Za przykładem pińczowskich „Aten Sarmackich“ zaczęły powstawać inne szkoły w regionie, jak np. w Seceminie, a potem w całym kraju.

W dziesięć lat po założeniu szkoły pińczowskiej powstaje w tymże Pińczowie pierwsza gramatyka polska „Polonicae Grammatices institutio“, autorstwa tegoż Piotra Statoriusa. W gronie pedagogów pińczowskich zrodziła się również ważna dla kultury narodowej rzecz: idea przekładu Biblii na język polski, urzeczywistniona przez Statoriusa, Orsatiusa, Thenaudusa, Jana Lubelczyka i innych. Jest to ta biblia, która, wydana w r. 1563 przez Mikołaja Radziwiłła Czarnego w Brześciu, przeszła do historii literatury jako biblia brzeska albo radziwiłłowska. Jest to niewątpliwie akt propagandowy, jak całość różnowierczej literatury polemicznej, apologetycznej i dogmatycznej, którą stworzyła reformacja, jakby mimowoli przyczyniając się do unarodowienia naszej literatury w w. XVI. Kościół katolicki, przeciwstawiając akcji różnowierczej swoje stanowisko, odpowiadał jej również w języku polskim, co powoduje upowszechnienie języka polskiego w literaturze naszej wieku XVI.

Potrzebom ośrodka pińczowskiego służyła drukarnia Daniela z Łęczycy (1556 — 1561), mieszcząca się na przedmieściu Pińczowa Mirowie w budynku, który spalili Niemcy wraz z całym niemal Pińczowem w r. 1939.

Jak więc widać, Pińczów, ten dzisiejszy zakazany, choć uroczony położony partykularz, jest niemałą pozycją w dziejach polskiej kultury — nie tylko regionu, ale i całego kraju.

3. ROZKWIT GOSPODARCZY

Równolegle z aktywnością polityczną i religijną naszego regionu postępuje jego aktywność gospodarcza. Nie mogę wdawać się

merytorycznie w obrazowanie stosunków gospodarczych w niniejszych szkicach, poświęconych zasadniczo życiu polityczno - kulturalnemu regionu. Praca byłaby jednak sztuczna, gdybyśmy nie potrącili o sprawy gospodarcze, bo te wiążą się z obrazem ogólnym życia polityczno - kulturalnego regionu i stanowią jego naturalne jakby podłoże i uzupełnienie. Uderza bowiem zjawisko, że dwu szczytowym, obserwowanym w historii okresom dynamizmu polityczno - kulturalnego regionu, odpowiadają dwa jego szczytowe osiągnięcia na polu gospodarczym. Mam na myśli renesans, przygotowany w Kielecczyźnie przez schyłek średniowiecza oraz epokę stanisławowską. Uaktywnienie gospodarcze regionu w w. XVI przygotowane jest, jak i na innych polach życia narodowego, żywym udziałem regionu w życiu gospodarczym kraju w okresach poprzednich, kiedy krainę świętokrzyską przecięły dwie drogi handlowe, podnoszące jej stopę życiową. Kierunek pierwszej rozpoczyna się w Sandomierzu i przez Opatów - Wąchock - Inowrocław prowadzi do Torunia, a stamtąd do Bałtyku. Z Sandomierza mamy dwa odgałęzienia boczne głównego szlaku: na Skrzynno - Iłżę oraz na Radom - Skaryszew - Iłżę. To były szlaki „ruskie“, wiążące Bałtyk z Rusią. Drugi szlak, „węgierski“, prowadzi z Węgier na Jędrzejów - Kielce - Żarnów - Sulejów nad Pilicą a stąd na północ do Bałtyku. Tymi szlakami szedł handel tranzytowy przez krainę, z którego i ona czerpała niemałe zyski; tymi szlakami szedł również do Bałtyku towar miejscowy: leśny jak drzewo, potaż, smoła, skóry, równinno - polny, jak zboże. Ciężkie masy zboża znalazły potem łatwiejsze drogi transportu, niż kołową. Jeżeli czytamy, że w r. 1447 Nida została uznana za rzekę królewską, na której nie było wolno utrudniać spławu zboża stawianiem jazów i młynów, jest to dowodem, że jeszcze przed pokojem toruńskim handel zbożowy szedł żwawo drogami wodnymi. Ale dopiero przebicie w pokoju toruńskim 1466 bariery pomorskiej, tamującej za

krzyżaków ruch handlowy ku Bałtykowi, otwarło większe możliwości dla krainy. Nida i Wisła zaczynają odgrywać rolę dla producentów zboża w regionie. Wiemy o tym – w czasach co prawda późniejszych – z Pamiętników Paska. W w. XVI wzrasta się wywóz zboża i smoły małopolskiej, a nawet rzadkich rodzajów drzewa (cis). Na pomyślność krainy ma wpływ również rozwój miejscowego przemysłu, wynikającego organicznie z przyrodniczych właściwości krainy. Powstają tedy huty żelazne na terenach rudonośnych Chlewisz, Wąchocka, Rakowa; pod Chęcinami liczono ich nawet dziesięć. Zaspokajały one potrzeby codzienne miejscowej ludności, przede wszystkim rolnika. Rozwinęło się hutnictwo szklane, któremu dostarcza znakomitego eksportowego potażu nieprzebrana świętokrzyska puszcza. Huty szklane ciągnęły się wtedy olbrzymim pasem lasów od Radoszyc po Staszów, dostarczając cennego i rzadkiego wówczas szkła okiennego i stołowego (butelki, szklenice), nawet szkła barwionego. Na miejscach ceramicznych gliniek powstaje przemysł garncarski. W w. XVI liczono w Łży 18 warsztatów garncarskich. Musiał towar łyżeczki być dobry, jeżeli się dostał nawet do wytwornego „Dworzanina“ Górnickiego. Dopiero później dochodzi do głosu Ćmielów. Przemysł ceramiczny regionu zaczyna zaspokajać nawet potrzeby obce. Wiadomo to samo o innych rodzajach przemysłu tutejszego: sukno, wyrabiane z surowca miejscowego w Chęcinach, Staszowie i Radomiu, idzie ruskim szlakiem do Lwowa, a stamtąd, jak i ceramika, dalej na Wschód. Może już w w. XVI rozwija się przemysł sukienny w Szczekocinach: o szczekockich burkach, które nosili towarzysze chorągwi koronnych, wspomina tutejszy krajan spod Szczekocin, znany poeta w. XVII Wespazjan Kochowski.

Poza tymi głównymi gałęziami przemysłu kwitnie również garbarski, którego podstawą jest surowiec skórzany, zdobywany trudem myśliwego i rolnika krainy. Już w w. XVI wyrósł Radom, zna-

ny i dziś ze swoich garbarni, na poważny ośrodek garbarstwa. Liczne w regionie browary pokrywały potrzeby wewnętrzne; musiały być znaczne, bo prawie każdy dwór warzy dla siebie piwo. Idzie ono i na eksport. Jeszcze Andrzej Morsztyn w jednym ze swych wierszy pisze o cenniejszych eksportowych gatunkach piwa regionu, cieszących się powodzeniem nawet na dworze królewskim. Aktywność gospodarcza regionu idzie nawet w głąb w. XVII, wieku upadku Polski również i pod względem gospodarczym. Będziemy o tym mówić na miejscu właściwym.

Summaryczne dane powyższe ilustrują fakt równoległe postępującego rozkwitu regionu w w. XVI zarówno na polu kulturalnym, jak i gospodarczym.

III. WIEK XVII

1. UPADEK PRYMATU POLITYCZNEGO REGIONU

Do wielkich tradycji schyłku średniowiecza i renesansu nawiązuje w w. XVII działalność trzech wielkich indywidualności: bisk. krakowskiego Jakuba Zadzik, kanc. w. kor. Jerzego Ossolińskiego i hetm. Stef. Czarnieckiego. Pierwszy wprawdzie był przybyszem, sieradzaninem, ale cała jego działalność wiąże się z terytorium Kielecczyny. Kontynuator tradycji dyplomatów na krakowskiej stolicy biskupiej Zb. Oleśnickiego, Tomickiego, Myszkowskiego i in., jest on właściwym kierownikiem polityki państwowej za Zygmunta III, twórcą traktatów pokojowych ze Szwecją i Rosją. Swą działalność polityczną uwiecznił Zadzik na plafonach wzniesionego przez siebie zamku kieleckiego, gdzie wyobraził również swój triumf nad arianizmem kieleckim. Pozytywnym wkładem Kielecczyny w dziejach narodu jest działalność polityczna Jerzego Ossolińskiego z Ossolina sandomierskiego, kanc. w. kor. za Władysławem IV i Jana Kazimierza, twórcy politycznych losów Polski w okresie wojen szwedzkich i kozackich, często wbrew narodowi, ale zawsze zgodnie z interesami państwa (dość podkreślić rzadkie u nas zrozumienie przez niego kwestii morskiej w życiu narodu). Nie ma potrzeby rozwodzić się nad zasługami syna pow. włoszczowskiego St. Czarnieckiego z Czarncy, którego działalność wojskowa

doskonale uzupełnia pracę dyplomatyczną Ossolińskiego, ratując honor narodu i państwa w posępnej epoce kazimierzowskiej.

Na tych trzech postaciach kończy się jednak pozytywny wkład polityczny Kielecczyny w w. XVII (aż do czasów Stanisława Augusta). Można mówić o zmierzchu na ten czas konstruktywnej myśli politycznej naszego regionu. Złowrogim tego prognostykiem jest jeszcze w w. XVI akcja Samuela i Krzysztofa Zborowskich, przedstawicieli rodu Jastrzębców z Rytwian i Zborowa, ludzi, przypominających zdolnościami najlepsze tradycje małopolskie zeszłego stulecia, niestety, w złym kierunku użyte. Akcja zborowszczyków była rokoszem przeciw pozytywnej polityce praworządności St. Batorego i J. Zamoyskiego, który to rokosz zużył wiele i zmarnował sił witalnych regionu. Bo Zborowscy imponują mimo wszystko niesłychanym dynamizmem, który poszedł na marne. Za tym pierwszym rokoszem poszedł szereg innych w w. XVII, które się rozegrały w Kielecczynie i w znacznym stopniu siłami lokalnymi. Rokosz Zebrzydowskiego, organizowany w Jędrzejowie i Koprzywnicy, spotkał się z kontrakcją regalistów w Opatowie i w Wiślicy, grupujących również niemało ludzi z regionu. Z regionu wyrasta również anarchistyczny rokosz Lubomirskiego. Ten rokosz również się rozegrał na ziemiach regionu i wygasł na jego krańcach w ugodzie łęgonickiej nad Pilicą. Za rokosz uznamy również akcję Związku Święconego w Kielcach i ich okolicach. Marszałek tego wojskowego związku w sekcji wojska koronnego J. Świdorski stanął na parę miesięcy w Kielcach; marszałek sekcji litewskiej stolnik wil. Kaz. Żeromski obrał sobie kwatery w Końskowoli. Wojsko targowało się z królem o zaległe „żułydy”, objadało ekonomie bisk. Trzebieckiego z takim wynikiem ostatecznym, że król musiał iść na Moskwę z wojskiem słabym, tracąc owoce zwycięstwa cudnowskiego i lachowickiego, ratowany w ostatniej opresji przez Czarnieckiego.

Równoległe z tymi walkami domowymi na terenie regionu kieleckiego idą dwa najazdy szwedzkie, które uzupełniły zniszczenie tej połaci kraju. W wojnie szwedzkiej 1655-1660 dzielnica nie okazała się gorszą od innych, ale też i nielepszą: rychło odpadła od Jana Kazimierza, skoro tylko zoczyła u siebie Karola Gustawa. Przeorał ją straszliwy pług tej wojny, choć na jej peryferiach odbyły się najważniejsze zdarzenia tej wojny: Gołęb, Warka, oblężenie króla szwedzkiego w widłach Sanu i Wisły, zjazd polityczny Karola Gustawa z Rakoczym, świeżym współnikiem do podziału Polski (odbył się on w zamku krzyżtoporskim Ossolińskich w Ujeździe), pewne wreszcie ruchy samoobrony kraju: Częstochowa i konfederacja tyszowiecka, do której zgłosiła akces szlachta sandomierska na zjeździe w Opatowie. Rdzeń dzielnicy kieleckiej został zniszczony zwłaszcza przez siedmiogrodzką zbieraninę Rakoczego. Największa ilość siedzib magnackich i zamków krainy padła ofiarą tej właśnie wojny. Na mniejszą już skalę powtórzył się najazd szwedzki w wojnie północnej: szybkie zajęcie kraju i szybkie jego opuszczenie przez Szwedów. Na ziemi kieleckiej, w samym jej centrum doszło do historycznego wypadku, który zaważył na losach Augusta II i pośrednio Polski. Karol XII, ścigając Sasa, wkroczył do Kielc przez Małogoszcz 30. 6. 1702, mieszkając na zamku do 9 lipca, zanim dopadł Augusta II pod Kliszowem i Kijami. Sejmik opatowski pod laską Stan. Morsztyna sankcjonuje zwycięstwo szwedzkie i uznaje królem St. Leszczyńskiego.

Tu oto zamyka się następny okres dziejowy Kielecczyzny, w którym stała się ona przedmiotem historii a nie jego podmiotem, jak było poprzednio, okres upadku przewodniej myśli politycznej jej ludzi, okres detronizacji regionu z poprzedniej czołowej jego roli politycznej w życiu całego narodu i państwa, okres zniszczenia moralnego, gorszego nad zniszczenie materialne, przez które kraina przechodzi w szeregu wojen domowych i z najeźdźcami

zewnętrznymi. Czy należy przeto wydać werdykt potępiający na Kielecczyznę XVII i XVIII w.? Nie sądzimy, by to było sprawiedliwe. Uległa ona politycznej infekcji moralnego upadku, który się stał udziałem całego narodu, zwolna, lecz konsekwentnie chyłącego się do zgonu przez cały ten okres czasu. Nikt nie dowiedzie, że gdzie indziej było lepiej: w Małopolsce południowej, Wielkopolsce, na Litwie czy na Rusi.

2. ANTYTRYNITARYZM MAŁOPOLSKI (RAKÓW)

Już po r. 1570 przedstawiciele „zboru mniejszego“, t. j. arian zaczynają opuszczać Pińczów i przenosić się do Rakowa. Miasto to, założone w r. 1569 przez kalwina Jana Sienińskiego, tolerancyjnie usposobionego ze względów gospodarczych wobec innych odmian nowinkarzy różnowierczych, stawało się w ten sposób rzeczywiście „pestilentissimum arianorum receptaculum“. Poza Rakowem sekta ta nie była zbyt popularna: na całym terenie Kielecczyzny na parę setek zborów kalwińskich naliczyć można zaledwie kilka ariańskich: Czarkowy znanego przywódcy arian Hieronima Moskorzowskiego, Krzelów Cikowskich, Krasocin Gośławskich i Chmielnik. Jasne, że kiedy syn Jana Sienińskiego Jakub porzucił kalwinizm na rzecz antytrynitarzy (1599), do Rakowa napływać ich zaczyna jeszcze więcej — razem ze swoimi sprzecznymi poglądami na cały szereg spraw i to nie tylko natury religijnej. Bo ferment ideologiczny w tej gminie był potężny — jeszcze od czasów pińczowskich. Kalwini i luteranie stanęli na stanowisku dogmatycznym Bezy, Bullingera czy Melanchtona i z niego nie zeszli. Ci inaczej. Ze swoistej interpretacji „czystego Pisma Św.“ wyprowadzili szereg wniosków, które ich nie tylko coraz więcej oddalały od Kościoła katolickiego, ale i wyprowadziły na przepaściste również rozłogi anarchizmu politycznego.

Dość powiedzieć, że doktryna ariańska zakazywała swym zwolennikom przyjmowania urzędów państwowych i brania udziału w wojnach nawet w obronie napadniętej ojczyzny, rozbrajając w ten sposób naród i skazując go na łup agresora. Długich lat było potrzeba, zanim na początku w. XVII pogodzili ich z koniecznościami państwowymi ludzie pomiędzy nimi trzeźwiejsi, jak Samuel Przypkowski.

Teraz łatwo zrozumieć przyczynę izolacji tej sekty w społeczeństwie polskim — i to nie tylko katolickim, ale i wśród reszty różnowerstwa, od którego pierwotnie dzieliły ich zasadnicze różnice w interpretacji dogmatu Świętej Trójcy (stąd nazwa antytrynitarzy).

Izolację tę tłumaczą również konsekwencje natury społecznej doktryny rakowskiej. Głosi ona, że „wiernemu nie godzi się mieć poddanych, a daleko mniej niewolników, gdyż to jest rzecz pogańska panować nad swym bratem, potu jego abo raczej krwi używać; ono pismo św. jasno świadczy, że Bóg z jednej krwi uczynił wszytek rodzaj człowieczy i wedle czego wszytey jesteśmy sobie równi, bo jesteśmy wszytey z jednej krwi, tedyśmy wszytey sobie bracia, a jeżeli bracia; a jakżeż może brat nad bratem panować, jako może jego potu używać?“ Te prawdy, jasne dziś dla każdego, były oczywiście rewolucyjnymi w XVI czy XVII wieku, a ci ze szlachty w owych czasach, którzy je bezkompromisowo w czyn wcielają, jak np. Jan Niemojewski, który się zrzeka majątku, dzieli go między poddanymi a sam idzie do warsztatu, nie mogli oczywiście liczyć na jakiś akcept swego stanowiska w społeczeństwie szlacheckim.

W konsekwencji praktyki życiowej rakowian, propagatorów hasła pracy, Raków, „miasto, położone wśród wielkich piasków, szybko wzrosło w okazałe domy, żyzne ogrody; zakwitły rękodzieła sukien i inne rzemiosła, znaczna papiernia dostarczała obficie dobrego papieru“ (M. Baliński i T. Lipiński. Starożytna Polska).

Odpowiednikiem gimnazjum pińczowskiego stały się rakowskie założone w 1602 r. Gimnazjum to potrafiło wyrosnąć na ośrodek dydaktyczny i naukowy, przypominający ówczesną o światowej sławie szkołę w Lesznie. Ściągali do tej uczelni, liczącej w swych 5 klasach nieraz do 1000 uczniów, ludzie nawet z zagranicy, jak Węgrzy, Siedmiogrodzianie, Ślązacy. Wzorem pierwszych kolegów jezuickich ubiegłego stulecia nie odmawiali rakowianie wstępu do swej szkoły nawet synom innych wyznań, a więc i katolikom, zwabionym dobrym poziomem nowej uczelni. Wiadomo np., że pierwszy rektor rakowskiego gimnazjum J. Stegmann swój podręcznik *Institutionum Mathematicarum Libri II* (1627) dedykował trzem synom wojewody lubelskiego Tarły, katolika. Poza Stegmannem zdobywali się na podręczniki i dzieła naukowe inni ich uczeni. Wielu z nich było cudzoziemców, którzy, ściągani w swych krajach za swe przekonania, w liberalnej, nieraz arcyliberalnej Polsce, znaleźli schronienie i spokój. Należą do nich Marcin Ruar, Walenty Smalcus, Crell i inni. Było wśród nich więcej jeszcze Polaków: Piotr Morzkowski, Adam Gosławski, czterech Lubienieckich, z których najwięcej znany autor historii reformacji polskiej, Hieronim Moskorzowski, Andrzej Wiszowaty, wnuk Fausta Socyna, Samuel Przypkowski, wuj Wacława Potockiego, poety w. XVII a przyjaciel Zbigniewa Morsztyna, również poety wieku XVII, sam także poeta.

W Rakowie drukują swe naukowe i propagandowe dzieła w tłoczni Aleksego Rodeckiego i jego zięcia Sebastiana Sternackiego. Utrzymywali oni dość żywe związki z Zachodem. Pierwszym chyba Polakiem, który znał Kartezjusza, był Andrzej Wiszowaty. Znają Wiszowatego przedstawiciele zachodniej nauki i filozofii, jak Leibnitz, Gassendi, Sorbière; cenią traktaty rakowian Grotius, Bayle, Mersenne.

W Rakowie nie wytrzymali dłużej ponad siedemdziesiąt lat.

Niepoczytalne wystąpienie uczniów rakowskich, którzy obrzucili kamieniami krzyż przydrożny, spowodowało uchwałę sejmową z r. 1638, która, promulgowana przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego, bliskiego z Opatowa sąsiada Rakowa, skasowała zbór, szkołę i drukarnię. Historyk Sandius stwierdza upadek Rakowa w lakonicznych słowach: „Post hos casus Racovia adeo decrevit, ut nunc nil nisi magni nominis umbra remaneat“ („po tych wypadkach Raków podupadł do tego stopnia, że nie zostało z niego nic poza cieniem wielkiego imienia“). Uchwały sejmowe 1658 i 1660 r. usunęły ich z całego kraju. Wielu z nich pracuje potem na emigracji, gdzie w Amsterdamie (Eleutheropoli 1656—1692) wydali w dziesięciu tomach in folio zbiór dzieł swoich pisarzy.

Czy rzeczywiście zasługują obiektywnie na sławę „wielkiego imienia“, którą im przypisuje cytowany historyk?

Z pewnych względów chyba tak. Przyznają im to ludzie obcy, niechętni, czy wręcz wrodoży ze względów zasadniczych tej sekcarskiej odmianie różnowierstwa polskiego. Taki np. Adrian Krzyżanowski pisze o nich, że „sekte Braci Polskich ... odznaczała się tymi wzorowymi obyczajami, pismami i nauką, które zniewoliły dla zgasłej pamięć i cześć potomnych“ (Dawna Polska). Te ich wzorowe obyczaje spowodowały widocznie, że kalwin Chrzastowski nie powstrzymał się od zalecenia swym próżnym i chępliwym ministrom naśladowania postawy życiowej rakowian.

„Umiejętności polskie między europejskimi reprezentowały w w. XVII najświetniej dzieła polskich arian“, pisze Brückner, co inny badacz W. Konopczyński niezależnie od niego potwierdza w słowach: „Myśl religijna Braci Polskich zabłysła oryginalnością, ba, nawet zaćmiła wiele światła zachodnich“.

Szkoła jezuicka po pierwszym swym imponującym okresie rozwoju w Polsce w w. XVI („dzięki zapałowi, co się niczym od-

straszyć nie dał i energii niespożytej“ twórców i organizatorów tych „doskonałych szkół“ — Brückner) nie zdołała dorównać rakowianom w tym okresie dziejowym (pierwsza połowa w. XVII).

Kościół katolicki zdołał to osiągnąć dopiero w w. XVIII, a to za sprawą swego świetnego przedstawiciela w epoce stanisławowskiej, znowu autochtona kieleckiego, pijara Stanisława Konarskiego z Żarczyc Wielkich spod Małogoszcza, choć jego działalność pedagogiczna, na miarę ogólnopolską, nie wiąże się już specjalnie z regionem kieleckim.

Należy tutaj zobrazować krótko wysiłek regionu na polu dotychczasowej pracy naukowej badaczy, poczynając od średniowiecza.

Pozycja pierwszego polskiego kronikarza Wincentego Kadłubka (rodem z Karwowa pod Opatowem), który, jako przeor cystersów jędrzejowskich, musiał dać wyraz dziejom regionu w swej historii, nie jest dla nas mała. Powiększa liczbę pisarzy średniowiecznych z regionu Jan ze Stobnicy, prof. akademii krakowskiej, autor dzieła geograficznego, interesującego ze względu na pierwszą w naszej literaturze wzmiankę o Ameryce (1512) oraz autor pierwszego traktatu ortograficznego Jakub Parkosz z Żurawicy. W w. XVI Maciej Miechowita da Polsce pierwszą drukowaną historię kraju (Chronica Polonorum), bo Kadłubek i Długosz leżeli jeszcze w rękopisach; tenże Maciej Miechowita pisze pierwszą polską geografii (De duabus Sarmatiis). Zdobył sobie nazwisko Jan Janidło z Bodzentyna, jako prawnik, Jan Musseniusz z Kurzelowa, jako pierwszy zwolennik u nas i propagator Kopernika. Powiększył liczbę uczonych miejscowych drugi kurzelowczyk (znakomita to pepiniara pisarzy ta licha dziś miłościna!) Brożek, znany matematyk i polemista religijny (autor satyry p. t. Gratis). Obok Brożka drugą firmą naukową w XVII jest Samuel Nakielski z Lelowa, bożogrobiec miechowski, autor ciekawej historii

swojego klasztoru na tle dziejów regionu (Miechovia 1634). To wszystko, jeżeli dodamy do tej listy Abrahama Bzowskiego z Proszowic, pisarza teologicznego w. XVII, który talent swój oddał na usługi zagranicy.

Przyglądając się wskazanym pozycjom dorobku naukowego regionu, wypracowanego w lwiej części siłami przedstawicieli Kościoła katolickiego, stwierdzimy, że dystansują oni uczonych rakowskich w jednym: w związku nauki, która się rozwija w regionie, z naturalnymi jego warunkami, z jego podłożem historycznym, geograficznym i etnograficznym (ta najwięcej historyczna od Łokietka dzielnica Polski wydała przecie dwu wybitnych historyków: Kadłubka i Miechowitę). Zjawisko to jest w zgodzie z wybitnie racjonalistyczną, abstrakcyjną tendencją, znamionującą kierunek badawczej pracy rakowian.

IV. EPOKA STANISŁAWA AUGUSTA

Po okresie dogłębnego upadku politycznego Polski za Sasów przychodzi jej odrodzenie w epoce stanisławowskiej.

I tym razem „rząd dusz“ pod hasłem odrodzenia kraju obejmują ludzie regionu, którzy go odtąd nie wypuszczają z rąk również przez okres niewoli.

Jeszcze w mrokach saskich zapala światło oświaty narodowej, jako jeden z nielicznych postępowych publicystów polskich, St. Dunin Karwicki, sandomierzanin, autor mądrych uwag o reformie ustroju Polski w dziele „De ordinanda republica (1709). Hasło odrodzenia duchowego narodu wychodzi od St. Konarskiego, który je trafnie rozpoczyna od reformy wychowania narodowego. Nie jest chyba dziełem przypadku, że ta ziemia, która posiadała najlepszych polskich pedagogów w w. XVI i XVII (szkoły pińczowskie i rakowskie), w w. XVIII zdobywa się na ich kontynuatora i odnowiciela szkolnictwa polskiego, które w rękach jezuitów słaby prowadziło żywot. Założenia dydaktyczne i wychowawcze Konarskiego nawiązują wyraźnie, choć nie powiem, by świadomie, do tradycji „Gymnasii Pinczoviensis Institutio“ Statoriusza. Obok tego rozpoczyna Konarski śmiały i zdecydowany atak na zasadnicze zło naszego ustroju państwowego liberum veto w dziele „O skutecznym rad sposobie“ (1762). On właściwie utorował drogę konstytucji 3 maja 1791 r.

Przechodząc od publicystyki politycznej do czynnego życia politycznego, raz wraz zaczniemy się spotykać z przedstawicielami rodzin regionu kieleckiego, jako z tymi, na których spocznie zasadniczy ciężar walki o utrzymanie samodzielności kraju wobec coraz to rosnącej presji carskiej Rosji. Do rodzin tych należą sandomierscy Sołtykowie i konecko-opoczyńscy Małachowscy. Oni to sprawią, że kraina zaczyna rosnąć w tym czasie do roli i znaczenia polskiego Piemontu.

Bp krakowski Kajetan Sołtyk staje się osobą, która grupuje wokół siebie ludzi, zmierzających do utrzymania niepodległej Polski. Z zamku bodzentyńskiego obserwuje konszachty radomskie Radziwiłła Panie Kochanku z Rosjanami. Swoją opór syntetyzuje w słynnej mowie, która napiętnowała konfederację radomską i to mimo gróźb Repnina, który ostrzegał Sołtyka, że go uczyni z księcia siewierskiego (stary tytuł biskupów krakowskich) księciem sybirskim. Znana deportacja Sołtyka wraz z innymi senatorami - opozycjonistami do Kaługi na zesłanie jest realizacją tych gróźb. Po powrocie do kraju Sołtyk, który zapadł na melancholię (częsta choroba ówczesnych patriotów polskich), przestał odgrywać rolę polityczną, pędząc resztę dni żałosnych swego życia na zamku kieleckim. Człowiekowi temu, który wedle opinii historii „prześcignął samego nuncjusza Duriniego” w obronie Kościoła i narodu, tylko brak teższej indywidualności nie pozwolił na odegranie znaczniejszej roli politycznej.

Zadanie dalszej obrony Polski przejmuje bezpośrednio konfederacja barska, której ważne momenty przypadają na Kielecczynę. Tutaj bowiem działa Kazimierz Pułaski, aż rozbity i ranny w bitwie w iłżeckim chroni się do Częstochowy. Na zamku kieleckim rozumny doradca Polaków brygadier francuski Vioménil organizuje opór polski. Rozbici ponownie w iłżeckim przez

słynnego Drewicza, wstrzymują kieleczanie akcję dopiero w obliczu konającej już konfederacji.

Jak wiadomo, ostatnią próbę polityczną podważenia Polski na nogi przedsięwzięła grupa patriotów polskich, działająca na terenie Sejmu Czteroletniego. Na jej czele stoi dwu ludzi, wywodzących się z regionu kieleckiego: Stanisław Nałęcz-Małachowski z rodziny, osiadłej w Końskich, Bodzechowie i Ćmielowie oraz Hugo Kołłątaj z Niecisławic w pińczowskim. Małachowski, znany pod nazwą Arystydesa polskiego na stanowisku marszałka trybunału koronnego, jako marszałek Sejmu Czteroletniego zorganizował opinię krajową dla dzieła odnowienia ustroju Polski, które wyraz swój znalazło w konstytucji majowej. Dzielną pomocą w tym dziele był Kołłątaj, który pisze dzieła polityczne, urabiające opinię patriotów i tworzy wokół siebie sztab publicystów, t. zw. „kuźnięć kołłątajowską”, współdziałającą w sprawie reform. Ich dzieckiem była konstytucja majowa, дума Polski. Z tejże rodziny koneckich-Małachowskich pochodzi Jan Nep. Małachowski, poseł sandomierski na Sejm Czteroletni i poseł polski do Drezna, działacz postępowego stronnictwa patriotycznego.

Od konstytucji majowej droga prowadzi do Targowicy, a od niej — do powstania kościuszkowskiego, którym politycznie kieruje Hugo Kołłątaj, jak wojskowo — Tadeusz Kościuszko. Insurrekcję kościuszkowską można by bez przesady nazwać kielecką: do tego stopnia zrosła się ona z tym terenem. Właściwy dynamizm powstaniu nadaje warstwa chłopska, rekrutująca się z chłopów regionu. Bartosz Głowacki urasta tu do miary symbolu dzielności osobistej chłopca kieleckiego. Z nazwiskiem jego łączą się Radeckie, pod którymi zjawił się on z chłopami z Rzeplina, Rzędowic i innych wsi miechowsko-olkuskich, dalej Szczekociny, gdzie przelał krew wspólnie z generałami Wodziekim i Grochowskim, jak również Kielce, gdzie zmarł z ran i gdzie według podania na

cmentarzu katedralnym miał być pochowany. Kielce same stają się w pewnych momentach powstania jego ośrodkiem dyspozycyjnym (czerwiec 1794). Na gruncie regionu rozgrywają się ostatnie akty dramatu powstaniowego: bitwa maciejowicka i kapitulacja pod Kielcami resztek sił zbrojnych powstania, dowodzonych przez Dąbrowskiego. Los dawnej Polski został dokonany.

Aktywność regionu kieleckiego dostrzeżemy również, kiedy przejdziemy od zjawisk życia politycznego i kulturalnego na teren życia gospodarczego.

W kilkunastoletnim okresie pozytywnej i spokojnej pracy gospodarczego odradzania się kraju po pierwszym rozbiórze odradza się również przemysł świętokrzyski. Obok dawnych gałęzi, fabryk żelaza, sukna i szkła, które odzyskują dawną swą szesnastowieczną świetność, powstają nowe jego gałęzie, głównie z inicjatywy Małachowskich: fabryki karet, pasów, papiernie, drukarnie, fabryki pieców saskich (Końskie, Drzewica, Przysucha). Nie dość na tym. Odcięcie kraju od Wieliczki, zaanektowanej przez Austrię w 1772 r., powoduje zdrowy pęd do wyzyskania gospodarczych bogactw naturalnych regionu: powstają warzelnie soli w Solcu i Busku, dostarczające cennego produktu dla ludności całego kraju. W całej tej pracy znaczny i przemożny udział wzięła rodzina Małachowskich, aktywna nie tylko w polityce. Jeszcze Jan Małachowski, kanc. w. kor. za Augusta III, krzewi w rejonie Końskich, Bodzechowa i Ćmielowa górnictwo, a pracę jego kontynuuje Jacek, syn i następca Jana na urzędzie kanelerskim za Stanisława Augusta, członek Komisji Górniczej, wydawca szeregu tłumaczeń z obcych języków, traktujących o górnictwie oraz oryginalnych polskich prac o górnictwie ks. Osieńskiego. On pierwszy ocenił właściwe znaczenie dla kraju Miedzianej Góry pod Kielcami. Całą energię włożył w kwestie natury gospodarczej — i słusznie, bo jako kanclerz, a więc osoba z

natury swego urzędu predestynowana do odegrania jakiejś pozytywnej roli w polityce, nie dla kraju pozytywnego nie zrobił. Z tego tytułu, jak wiemy, miał poważne przykrości ze strony stronnictwa patriotycznego, nie mówiąc już o rodzonym bracie, którym był marszałek Sejmu Czteroletniego Stanisław Małachowski.

Kraina przeżywa drugi renesans swego życia gospodarczego, który się nierozzerwalnie splata z podniesieniem się i uaktywnieniem krainy na polu polityczno-kulturalnym, identycznie, jak to obserwowaliśmy w swoim czasie w w. XVI. W obu wypadkach widzimy równoległość dynamizmu politycznego, kulturalnego i gospodarczego. Co więcej, widzimy, że te same rody regionu a niekiedy ci sami przedstawiciele tych rodów jednoczą w sobie prymat tego potrójnego dynamizmu. W w. XVI czynili to biskupi krakowscy, jak Tomicki, Myszkowski oraz dostojnicy świeccy, jak Szydłowieccy, jak wreszcie antytrynitarze małopolscy. Obecnie ich rolę przejmują Małachowscy i Sołtykowie, ludzie wielkiej inicjatywy politycznej, prężności kulturalnej, ruchliwości na polu ekonomicznym.

V. CZASY POROZBIOROWE

1. EWOLUCJA ŻYCIA POLITYCZNO-SPOŁECZNEGO

Po ostatnim rozbiórze Polski region nasz znalazł się na lat kilkanaście (1795 — 1809) w obrębie t. zw. Galicji Zachodniej, której granicę zachodnią tworzy z Ks. Warszawskim od r. 1807 rzeka Pilica, miejsce przemytu młodzieży naszego regionu do wojsk Księstwa (pięknym poetyckim tego obrazem jest fragment „Popiołów“ Żeromskiego, opowiadający o przekradaniu się przez Pilicę Rafała Olbromskiego i Krzysztofa Cedry). Z chwilą wybuchu wojny 1809 r. do akcji przeciw Austriakom wchodzi cała Zachodnia Galicja. W Radomiu zakłada główną kwaterę bohater tej wojny ks. Józef Poniatowski; w Kielcach przez czas jakiś rezyduje gen. Roźniecki, tworzą się nowe władze polskie: na czele nowoutworzonego departamentu radomskiego staje Stanisław Sołtyk, po nim zaś — Józef Małachowski, przedstawiciele dwu znanych nam rodów z czasów Stanisława Augusta. Doczekawszy się szczęśliwej chwili rozszerzenia Księstwa na drugi zabór austriacki, z którego sam pochodził, umiera w r. 1809 Stanisław Małachowski, dawny marszałek Sejmu Czteroletniego; dygnitarz Księstwa Warszawskiego (prezes rady ministrów i prezes senatu Księstwa). W ostatnim akcie epopei napoleońskiej udział regionu jest nadal nie mały: zapłacił on za nią m. in. śmiercią Wincentego Reklewskie-

go, syna kraju łysogórskiego, ładnie zapowiadającego się poety romantycznego.

Powstanie listopadowe uznać musimy za bezpośredni dalszy ciąg insurekcji kościuszkowskiej i nie będziemy się wahali wyznaczyć i w tym okresie dziejowym znacznej roli, choć już nie tak znacznej, jak w insurekcji, regionowi kieleckiemu. Nie dla akcji wojennej tym razem, która toczyć się będzie z tamtej strony Wisły, ale jako zbiornicy sił duchowych i materialnych tej rewolucji. Przygotowaniom do powstania patronowali na tym obszarze jego synowie: Roman Sołtyk z Sandomierskiego, Jan Ledóchowski z Krzelowa i Charsznicy, Michał Badeni z Bejsce. Po wybuchu powstania na wniosek Ledóchowskiego i Sołtyka sejm rewolucyjny detronizuje Romanowów z tronu polskiego. Akcją wojenną powstania i jego organizacją na terenie Kielecczyny kierują oprócz wymienionych gen. Samuel Różycki z jędrzejowskiego i gen. Henryk Dembiński z Gór w pińczowskim, Stanisław Małachowski z Końskich i Spytek Jordan z jędrzejowskich Jordanowie. Szefami powstania zostali Jan Ledóchowski w woj. krakowskim i Gustaw Małachowski w sandomierskim. Pułk jazdy sandomierskiej wystawił w Końskich Juliusz Małachowski. Kielce stają się centralą rezerw ludzkich i gospodarczych powstania na cały obszar. Tu gen. Różycki zbiera siły do powstania, dowódcą gwardii zostaje H. Dembiński, Spytek Jordan formuje własny pułk. Rezerwy, dostarczone przez Kielecczynę, biorą udział w obronie Warszawy: mało kto wie o tym, że piechota kielecka broni się do ostatka na Woli przy gen. Sowińskim. Henryk Dembiński jest wodzem naczelnym powstania po Skrzyneckim (w r. 1849 jest wodzem wojsk węgierskich w wojnie z Austrią).

Nie będziemy się bliżej rozwodzić nad powszechnie znaną rolą Kielecczyny w r. 1863, ostatniej właściwie akcji zbrojnej przeciw carskiej Rosji. Ten Piemont polski daje z siebie

organizatorów powstania, wypełnia swym materiałem ludzkim partie powstańcze, chroni je w swych górskich i leśnych ostępach. Bez Kielecczyny i jej udziału w powstaniu nie mogło by ono nigdy liczyć na tak długie trwanie. Tu, jeszcze przed wybuchem, odbywa się mobilizacja sił duchowych narodu: równolegle ze znanymi manifestacjami warszawskimi odbyła się słynna manifestacja patriotyczna w dzień odpustu na Świętym Krzyżu 14. 9. 1861. Stąd wychodzi jedna z pierwszych akcji powstania — atak na Bodzentyn partii Dawidowicza, dozorca fabryk żelaza (22. I. 1863). Tutaj przez dwa miesiące prowadzi może działania wojenne Marian Langiewicz, rozpoczynając je atakiem na Szydłowiec i staczając potem szereg zwycięskich potyczek pod Bzinem, Szydłowem, Pieskową Skałą i t. d. Tutaj, w Goszczy w miechowskim zostaje dyktatorem (10.3.63) i stacza boje pod Chrobrem i Grochowiskami. Tu walczy niestrudzony Dionizy Czachowski i ginie pod Wierchowiskami, rozwija akcję wojskową Hauke-Bosak. Tragiczną epopeję tego powstania zamknął w swych wizjach poetyckich Stefan Żeromski, który ją wchłaniał w czasach dzieciństwa i w kieleckich czasach szkolnych z opowiadań rodziny, znajomych i ludu tamtejszego. Na czasy przedpowstaniowe i pierwszych momentów powstania styczniowego przypada działalność dziecka ziemi kieleckiej, któremu nie można odmówić ani odwagi, ani silnej woli, skojarzonej z właściwie przez siebie rozumianym patriotyzmem. Jest nim Aleksander Wielopolski z Chrobrego, spadkobierca tradycji rodzinnych bp. krakowskiego Myszkowskiego (A. Wielopolski Gonzaga Myszkowski). Pełni on obowiązki naczelnika Rządu Cywilnego Królestwa Polskiego przed rokiem 1863, idąc po linii porozumienia z Rosją, któremu dał wyraz jeszcze w r. 1846, kiedy stworzył program oparcia narodowości polskiej na Rosji w obliczu groźnego parcia niemieckiego. Reprezentuje on ideę ostatecznego pojednania się Polaków z Rosją, stwo-

żenia pod jej egidą samorządu narodowego, który by pozwolił na zorganizowanie znośnych podstaw bytu narodowego pod względem kulturalnym i gospodarczym za cenę zrzeczenia się myśli o niepodległości politycznej. Jest więc Wielopolski w znacznej części realizatorem doktryny narodowej, która później, rozwinięta na gruncie warszawskim, weszła w program pozytywizmu.

Jak więc widać, region kielecki zdobył się w epoce r. 1863 na plastyczne rozbudowanie i wcielenie w życie w osobach swych ludzi, twórczych, kształtujących rzeczywistość naszą, obu koncepcji politycznych, które napotkamy w w. XIX u nas wszędzie, które walczą ciągle ze sobą w reprezentacji krajowej i zagranicznej: „organiczników“ i „rewolucjonistów“.

Ostatnim ogniwem zbrojnych wysiłków ziemi kieleckiej jest konspiracyjna akcja polityczna i wojskowa przeciw okupacji niemieckiej w latach 1939 — 1945. Nawiązuje ona po prostu do r. 1863, korzystając — toutes proportions gardées — z jego doświadczeń. Jak w r. 1863, tak i ostatnio ziemia kielecka stała się jedną z głównych baz narodowego oporu zbrojnego przeciw okupantom, tym razem już tylko niemieckim. I to nie tylko dla przyrodniczych warunków terenu, sprzyjających akcji (przecież stale się słyszało — jak i w r. 1863 — o ucieczkach „do lasu“, o „chłopcach z lasu“), ale — co przecie ważniejsze — dla prężności duchowej ludzi, organizujących ruch zbrojny regionu i biorących osobisty udział w partiach partyzanckich. Region kielecki nie wypuścił z rąk steru rządów w kraju do ostatka, piastując je bez przerwy od r. 1794 do chwili ostatniej.

Historia Kielecczyny w tym okresie nie kończy się na jej akcji politycznej. Ziemia kielecka stała się kolebką nowożytnego demokratyzmu polskiego, pojmowanego na razie pod kątem widzenia potrzeb państwa polskiego, potem coraz więcej pogłębianego

w duchu zasad Stowarzyszenia Ludu Polskiego w imię bezwzględnej sprawiedliwości społecznej dla wydziedziczonych polskich warstw społecznych.

Wyrazem pierwszej tendencji jest ogłoszony na ziemi regionu akt manifestu połanieckiego, przyznający pierwsze swobody chłopu polskiemu, bo Kościuszko poznał się już na jego wartościach bojowych, bo wiedział, jak cały nasz obóz postępowy, że przyszłość kraju nie da się żadną miarą utrzymać na jednej tylko nielicznej i często zawodzącej warstwie szlacheckiej. Z tej samej troski o przyszłość całego narodu powstała inicjatywa posłów kieleckich na sejm powstańczy 1830/1831 r. uwłaszczenia włościan w dobrach prywatnych: Andrzeja Deskura, posła kozienickiego, Olrycha Szanieckiego ze Szreniawy, zwłaszcza zaś Romana Sołtyka, posła koneckiego. Inicjatywa ta wprost nawiązuje do odruchu obywatelskiego Stan. Małachowskiego, który nadał wolność osobistą swym poddanym w dobrach koneckich jeszcze w dawnej Polsce. Ludwik Łempicki z Iwanisk, poseł opatowski, broni znów na komisji sejmowej projektu uwłaszczenia chłopów w dobrach narodowych, państwowych (28.6.31). unicestwienie przez plenum sejmowe postępowych reform społecznych nie mogło wyjść na dobre powstaniu listopadowemu, które przecie nie mogło liczyć na mobilizację mas ludowych w warunkach ich bytowania dawnego — jak teraz, tak i w przyszłości.

Idea socjalna regionu, ciągnąca się od Kościuszki do R. Sołtyka, znajdzie swoje wcielenie klasyczne w postaci ks. Piotra Ściegiennego z Bilczy pod Kielcami. Wychowanek kieleckiej szkoły wojewódzkiej, nauczyciel w rodzinnej wsi, ksiądz wreszcie, pod wpływem działaczy Stowarzyszenia Ludu Polskiego zapragnął ideę niepodległej Polski oprzeć na szerokich warstwach ludowych, uwłaszczonych i równouprawnionych, a więc zdolnych do życia obywatelskiego.

W ten sposób zamyka się krąg usiłowań, zrodzonych w dobrym sercu synów tej ziemi, rozpoczynający się w Rakowie w pierwszej połowie w. XVII, a kończący się w pierwszej połowie w XIX.

2. RUCH KULTURALNY

Znaczny, czasami przodujący udział regionu w ogólnym życiu kulturalnym narodu w dawnej Polsce ustaje, odkąd go wtłoczono po kongresie wiedeńskim w ramy Królestwa Kongresowego. Zresztą i cały kraj nie zyskał podstaw do rozwoju, zwłaszcza odkąd zaczęła się wzmacniać reakcja rosyjska i ograniczać od r. 1825 zawarowanie Królestwu w konstytucji uprawnienia. W tych ciężkich okresach życia narodowego sam region nie odegrał jakiegokolwiek znaczącej roli.

Przyjrzyjmy się w pierwszym rzędzie szkolnictwu i nauce.

Po Rakowie w. XVII i po wielkiej reformie szkolnictwa w w. XVIII St. Konarskiego nie mogło być mowy w tym czasie o jakimś wybitniejszym ruchu na terenie regionu. Szkolnictwo parafialne i średnie żyje na prawach ogólnych całego kraju. Collegium Gostomianum w Sandomierzu nie wyróżnia się niczym nawet w liberalnym okresie Królestwa. W okresie rusyfikacji, postępującej naprzód w erze Apuchtina po r. 1863, sytuacja znacznie się oczywiście pogarsza. Po szkołach średnich wegetują tu i owdzie wybitniejsze twórcze jednostki. Jak w Lublinie Hieronim Łopaciński, tak i w Kielcach ten tutejszemu gimnazjum nadaje w pewnym okresie jego życia znany historyk literatury Antoni Gustaw Bem, profesor St. Żeromskiego, uwieczniony przez niego w „Syzyfowych Pracach“. W Pińczowie pracuje E. Grabowski, historyk literatur słowiańskich, którego pamiętamy z jego studiów, zamieszczonych w dawnych „Dziejach literatury powszechnej“; z nich starsza generacja uczyła się literatury powszechnej.

Najpoważniejszą uczelnię zdobyły w liberalnym okresie Królestwa Kielce, a to Akademię Górniczą dzięki inicjatywie Staszica. Mieściła się na zamku kieleckim, grupując koło siebie paru uczonych. Jeden z nich prof. Pusch z podniety Staszica pisze w Kielcach dzieło, które wydano w r. 1827 już po przeniesieniu Akademii do Warszawy; jest nim „Polens Palaeontologie“, uważane za pierwsze naukowe opracowanie geologii Polski, jak on sam uważany jest za twórcę geologii polskiej. Poza geologią zdobył się region w w. XIX na poważniejsze badania z zakresu etnografii i historii, nawiązując w ten sposób do tych nauk, uprawianych, jak widzieliśmy, już w w. XVI i to na podstawach regionalnych. Należy tu również wymienić ks. M. H. Juszyńskiego, urodzonego w pow. olkuskim, poetę-satyryka z ostatnich lat dawnej Rzeczypospolitej, prof. szkół pińczowskich i kieleckich, oficjała kieleckiego za biskupów Woj. Górskiego i Woronicza, proboszcza w Szydłowie, niezmordowanego obok A. M. Ossolińskiego i Tad. Czackiego miłośnika i poszukiwacza starej książki, znanego bibliografa, którego „Dykcjonarz poetów polskich“ (1820) do dziś nie stracił wartości naukowej.

Okres romantyzmu, który szukał wielkości i tradycji narodu w jego tradycji ludowej, zapoczątkował również i w Kielecczyźnie własne studia ludoznawcze. Pod tym względem zasługi położył prof. kieleckiej szkoły wojewódzkiej T. Ujazdowski, redaktor „Pamiętnika Sandomierskiego“ (1829—1830 w dwu tomach). Był on zbieraczem podań ludowych i pomników dawnej kultury regionu (m. in. przedrukował rzadkość bibliograficzną „Powieść rzeczyistej o założeniu klasztoru na Łysej Górze“) i z powodzeniem może być zaliczony do takich badaczy, jak Zorian Dołęga Chodakowski, Wacław z Oleska, K. W. Wójcicki. W regionie przez długie lata pracuje w majątku swej matki, Marii z Trzebińskich, Bilezy, zanim się przeniósł do Warszawy, Jan Kanty Gregorowicz, „Janek z Biel-

ca“; swą działalność literacką oparł on na dokładnym studium życia ludowego w Kieleckim. Tu również działa jego przyjaciel Oskar Kolberg, który przerósł obu swych poprzedników zdolnościami i pracowitością. Syn geometry i nadzorcy opoczyńskich fabryk żelaza, urodzony w Przysusze, nieustrudzony, o benedyktyńskiej wprost cierpliwości zbieracz pieśni, gadek, podań ludu swego regionu, skąd wyszedł i skąd się później rozszerzył na inne tereny polskie, owoc swych dociekań zamknął w kilkudziesięciotomowym zbiorze „Lud“. Kontynuatorem jego badań na skromniejszą miarę był wikary kielecki ks. Władysław Siarkowski, etnograf okolic podkieleckich.

Prace etnograficzne łączą się z historycznymi. „Czystym“ historykiem o zasługach naukowych był ks. Gacki, historyk klasztorów na Łysej Górze i w Sieciechowie, zwłaszcza zaś syn regionu Karol Potkański, krewny Jacka Malczewskiego i Wacława Karzewskiego — Jasieńczyka, razem z nimi wychowany w Wielgim w radomskim. Dał on wyraz swemu pietyzmowi dla regionu w dwu kapitalnych rzeczach: „Puszcza radomska“ i „Kraków przed Piastami“ (Jak wiemy ze „Snobizmu i postępu“, z tych dwu dzieł uczył się historii krainy „puszczy jodłowej“ St. Żeromski).

Za epizod tylko, który notuję tylko dla ścisłości, należy uważać działalność naukową dr Augustyna Frączkiewicza, rodem z Kurozwęk, wychowanek gimnazjum kieleckiego, potem jego nauczyciela, wreszcie prof. gimnazjum i uniwersytetu w Warszawie, autora szeregu dzieł matematycznych.

Na polu krytyki literackiej i dziennikarstwa zaznaczył się Stan. Ropelewski z sandomierskich Suchychkomnat, wychowanek gimnazjum kieleckiego, znany na emigracji ze swych wystąpień przeciw Słowackiemu, uwieczniony za to przezeń w zjadliwych strofach „Beniowskiego“. Poza nim zwracają uwagę trzech dziennikarzy z Kielecczyzny: Antoni Cyprysiński, felietonista, Wincenty Cyprysiński, redaktor „Nowej Polski“ i Lud. Królikowski; ostatni

był w czasie powstania listopadowego redaktorem znanego i dziś jeszcze dla historyka literatury ważnego czasopisma „Polak Sumienny”.

W okresie późniejszym działają mocno związani z regionem świętokrzyskim literaci i krytycy: Zygmunt Wasilewski, zasłużony pracownik na polu dziennikarskim, autor cennych prac z dziedziny literatury polskiej (o Goszczyńskim, Kasprowiecu, Żeromskim, Norwidzie i t.d.), długoletni redaktor warszawskiego wydawnictwa regionalnego „Pamiętnik Koła Kielczan”, pochodzący z okolic Żeromskiego i Adam Grzymała-Siedlecki z proszowskiego, powieściopisarz, dramaturg i krytyk literacki.

W malarstwie mamy do zanotowania parę pozycji. Sztuce regionalnej w XVIII w. służy świętokrzyszczanin Antoni Misiowski, którego dwa dobre portrety posiada Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach. W tymże XVIII w. kwitnie snycerstwo ołtarzowe w Kielcach za sprawą Frackiewicza i Korneckich. Sztuka zdobnicza ma w Kielcach dawną tradycję. Wiemy, że już w w. XVII słynęły ozdobne szkatuły kieleckie („Pamiętniki” Zawiszy, który jedną taką otrzymał w darze od J. Ch. Paska). Nawiasowo wspomnimy, że w dawnej Polsce do poszukiwanych rzemieślników należeli kieleccy układacze artystycznych „pawimentów” dębowych w pałacach i zamożnych dworach. W w. XIX wybija się Szermętowski z Bodzentyna, malarz swego miasta rodzinnego, Kielc i regionu. W w. XIX i XX rozwija działalność malarską wielka już „firma” Jacek Malczewski z radomskiego, odtwórca krajobrazu fizycznego i atmosfery duchowej Kieleccyzny (kilka znakomitych jego płócien posiada w swych zbiorach Muzeum Świętokrzyskie). Dochodzi do powyższego ważna bardzo pozycja literatury pięknej, o której powiemy łącznie przy obrazie literatury regionu na całej przestrzeni jej rozwoju.

Przyglądając się wkładowi regionu do ogólnopolskiej kultury

w w. XIX, łatwo dostrzeżemy jego większe osiągnięcia w naukach przyrodniczych w początkach w. XIX, w etnografii i historii, zwłaszcza zaś w literaturze pięknej w epoce pozytywizmu i Młodej Polski. Całość jednak kultury regionu, przodującego w przeszłości innym dzielnicom, traci swą prężność i dynamizm wieków ubiegłych, nade wszystko zaś swą szeroką skalę poprzednią i jej rozmach, masowy wreszcie charakter twórczości kulturalnej. Póza literaturą piękną wytwórcy kultury z regionu czy na terenie regionu to *rarae aves in gurgite vasto*. Charakterystyczne zjawisko, że cały ruch geologiczny w Kielcach oraz łączący się z tym rozkwit gospodarczy staropolskiego zagłębia górniczego (o czym niebawem niżej) idzie z inicjatywy i siłami przybyszów, nie tubylców (Staszic, Puszczyński).

Nie potrafimy tego upadku dynamizmu kulturalnego regionu, którego rozkwitu jesteśmy świadkami od w. XIV do w. XVIII, wytłumaczyć jedynie presją rządu carskiego, boć przecie ta presja nie potrafiła pomniejszyć roli regionu w politycznych zdarzeniach obu powstań. Szukajmy przyczyn gdzie indziej. Znajdziemy je w fakcie, że pod koniec w. XVIII kończy się w Polsce „provincialny” typ twórczości kultury narodowej, zaczyna się zaś koncentracja ognisk życia umysłowego narodu w stolicach, z których jedną jest Kraków, drugą zaś — Warszawa. Już poeci stanisławowscy, elita umysłowa naszego narodu, działają na dworze królewskim czy równorzędnym mu puławskim Czartoryskich. Krasicki, Naruszewicz, Zabłocki, Kniaźnin tylko koniec swego życia spędzają na prowincji. Stolicy zaczynają odbierać i naszemu regionowi ludzi aktywnych. Wraz z rosnącą atrakcyjnością centrów naszego życia umysłowego poczyna maleć atrakcyjność prowincji.

Przypomnijmy sobie tylko parę wypadków klasycznych z życia regionu. Żeromski usiłuje osiedlić się na stałe w Kielcach w

charakterze dziennikarza, ale myśl tę porzuca, emigruje za granicę, a potem do Warszawy. Żeromski nawet na zjazd koleżeński nie chce przyjechać do Kielc, które zawsze wspomina z rozrzewnieniem (w pismach i w prywatnych z kielczanami rozmowach) i które nawet kocha, ale... na odległość. Ta sama historia powtarza się, nawet w szczegółach, z Dygasińskim. Koniec końcem postępująca naprzód urbanizacja życia kulturalnego narodu wyraźnie usuwa regionalne jego w ubiegłych wiekach oblicze. Nie myślmy, że to tylko u nas. Tak się działo wszędzie, we wszystkich dzielnicach regionalnych Polski, to samo na większą i — dodajmy — groźniejszą skalę zaobserwowano za granicą, co spowodowało w imię dobra i przyszłości kultur narodowych kontrakcję ze strony odpowiedzialnych twórców kultury.

3. STAN GOSPODARCZY

O żywszym życiu regionu w tym zakresie można mówić w związku z działalnością Staszica, która stwarza dla Kielc i ich okolicy okres prosperity. Bezpośrednia okolica Kielc staje się nawet terenem ogólnego rozwoju przemysłowo-gospodarczego Królestwa, który stąd bierze swój początek w oparciu o naturalne bogactwa Świętokrzyszczyzny. Staszic, jako dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji Królestwa Polskiego, zakłada Akademię Górniczą i Dyрекcję Górniczą w Kielcach, stara się ożywić dawne górnictwo tutejsze w nawiązaniu do świeżej działalności Małachowskich: sprowadza górników z Niemiec, otwiera nowe kopalnie miedzi, zakłada huty żelaza i cynku, chce reaktywować zalane kopalnie olkuskie ołowiu, organizuje fabrykę marmurów w Chęcinach, rozwija górnictwo nie tylko na starych terenach, ale otwiera nowe (kamieniołomy na Kadzielni i na Zelejowej). Prosperuje Huta Aleksandra I w Białogonie (miedź, srebro, ołów), Huta Stanisław w Nie-

wachlowie, dostarczające surowca dla kraju. Monetę dla Królestwa zaczyna się bić „z miedzi krayowej“.

Sam Staszic, ustępując w r. 1824 ze swego urzędu w rządzie Królestwa Polskiego, sprecyzował dokładnie „stan górnictwa rządowego w r. 1816 i w r. 1824“, t. j. w roku objęcia swej nad nim opieki i w roku ustąpienia ze swego stanowiska. W r. 1816 istniało 9 rządowych kopalń czyli gór otwartych żelaza, 3 wielkie piece, dwie kopalnie miedzi, produkcji ołowiu niemal nie było, pracowały dwie kopalnie węgla z produkcją około 2000 korcy. W r. 1824 było 37 kopalń żelaza, 9 wielkich pieców, 3 kopalnie miedzi, 6 kopalń ołowiu z produkcją 1130 cetn., 7 kopalń cynku, 1 kopalnia glinki ogniotrwałej, 3 kopalnie węgla kamiennego, a jedna brunatnego z produkcją ogólną 5250 korcy. Zbędne dodawać, że lwia część wymienionych przedsiębiorstw leży na terenie bezpośrednim regionu.

Rychło jednak, bo już w r. 1826 polityka samowystarczalności i oszczędności Lubeckiego zabija inicjatywę Staszica: zarówno Akademia, jak Dyrekcja Górnicza przenoszą się na jego dyspozycję do Warszawy, gdzie, oderwane od swego naturalnego podłoża, giną śmiercią również naturalną a rychłą. Centrum przemysłowe z okolic podmiejskich Kielc przenosi się z tych samych finansowych względów w okolice rudonośnych Starachowic, które zaczynają dostarczać rud nie tylko dla krajowych hut, ale i dla Rosji i to aż do r. 1849. Same Starachowice wyrastają na ładny ośrodek przemysłowy, modernizowany w swych urządzeniach fabrycznych wedle współczesnych wzorów angielskich, wprowadzanych dziwnym zrządzeniem losów przez artystę — malarza z Bożej łaski Piotra Michałowskiego, radcę górniczego (powtórzy się ten cud w lata potem w Poznańskim, gdzie zakłady Cegielskiego organizuje teoretyk i to niepośledni w dziedzinie literatury — Cegielski).

Nawet po klęsce 1831 r. nie upadł przemysł świętokrzyski, rozbudowywany przez towarzysza rządów w Królestwie Lubeckiego H. Łubieńskiego w dorzeozu Kamiennej (Starachowice, Sielpia, Kochłów, Rudy, Nietuliska).

VI. LITERATURA PIĘKNA

Najstarsze zabytki piśmiennictwa naszego — i to zarówno łacińskiego, jak i polskiego — są wytworem regionu, a to najstarszej oazy życia duchowego w regionie — klasztoru benedyktyńskiego na Łysej Górze. Pierwociny literatury polsko-łacińskiej, roczniki w formie t. zw. „Dawnego rocznika świętokrzyskiego“, wpisanego do wykładu listów apostołskich Anzelma Scholastyka z Laonu (XII w.), przechowywanych na Łysej Górze, choć powstały w Wielkopolsce, tak jak pierwociny literackie w jęz. polskim t. zw. „Kazania świętokrzyskie“, szacowny i najstarszy — obok Bogurodzicy — zabytek mowy polskiej, wiążą się nierozdzielnie z tym samym dawnym ośrodkiem życia kulturalnego całej Polski — klasztorem świętokrzyskim. Nie jest pewne, czy kazania te są autorstwa mnichów świętokrzyskich (autorami ich mogli być franciszkanie), ale pewne jest, że były w wieku XIV w użyciu braci ze Świętego Krzyża. Nic dziwnego, że najprawdopodobniej na Świętym Krzyżu musiała powstać znana „Powieść rzeczy istej o założeniu klasztoru na Łysej Górze“, uzupełniająca literaturę świętokrzyską (jeden to z pierwszych druków polskich — 1540 r.). Na kielecką specjalnie literaturę w zaraniu dziejów naszej literatury składa się t. zw. „Vita maior“ św. Stanisława, napisana przez Wincentego z Kielc, rzecz interesująca nas w tej chwili nie tyle ze względu na swoje spore wartości hagiograficz-

ne, ile ze względu na tendencję patriotyczną, która przenika ten żywot: żarliwe pragnienie autora doczekania się wreszcie zjednoczenia rozdrobnionego w podziałach państwa i jego uspokojenia wewnętrznego. Tendencja to — *si parva magnis comparare licet* — Dantego. Wielki poeta włoski w takich samych okolicznościach, w tych samych prawie czasach ujawnia ją w północnej Italii, ośrodku patriotyzmu włoskiego, analogicznego do ośrodka patriotyzmu polskiego na starej ziemi północnej Małopolski.

Oczywiste, że „Rocznik świętokrzyski” czy „Powieść rzeczyistej” zaliczamy do literatury pięknej z niezupełną ścisłością: czynimy tak ze względu na szczupłość naszego piśmiennictwa w początkach jego istnienia. Z większym już prawem należy do niej krasomówstwo religijne kazań czy emocjonalnie zarysowany żywot św. Stanisława.

Łysogórska literatura wzbogaca się w w. XV tzw. „Pieśniami łysogórskimi” (ze „Skargą Matki Boskiej pod krzyżem”), które również powstały w ośrodku Łysogór, a są najładniejszymi lirykami religijnymi całego naszego piętnastowiecza. Z drugiej strony regionu, od południowego zachodu, wtóruje tym pieśniom ballada polska o rycerzu Szafrancu z Pieskowej Skały, ściętym za rozboje (wspomina o niej w swej kronice Marcin Bielski).

Wiedząc o rozkwicie regionu w w. XVI pod względem ogólnej kultury, możemy być przygotowani na zjawisko analogiczne w literaturze. I tak jest istotnie. Rozkwit literatury polskiej w w. XVI — to rozkwit literatury w krainie. Jeżeli Łysogóry możemy uważać za kolebkę naszej literatury, to szerszy region uznamy za fundatora polskiej literatury renesansowej. Z regionu wyszły i są jego wyrazem dwie największe indywidualności literackie tego czasu — Rej i Kochanowski. Krajobraz fizyczny Reja to pejzaż jego nadnidzińskich Nagłowic, krajobraz Kochanowskiego to widoczne w jego poezji „wysokie góry i odziane lasy”, t. j. Góry Święto-

krzyskie, które dla mieszkańca równi czarnoleskich są istotnie sporymi wzniesieniami. Duchowa aura kalwińskich sporów z katolikami, pobudliwość „purytańskich” sumień szlachty kalwińskiej znad Szreniawy i Nidy, atmosfera uczestników zjazdów synodalnych w Pińczowie, Iwanowicach, Książu, Wodzisławiu, Seceminie, Słomnikach — wszystko to znajdzie się w aurze duchowej pism Reja, który żył sam tymi roztrząsaniem religijnymi, wchłaniał je w siebie na zjazdach i dał im potem wyraz poetycki w „Krótkiej rozprawie”, „Kupcu”, „Wizerunku”, a nawet w „Figlikach”, w nich może najwięcej. Mniej już można mówić o północno-małopolskiej atmosferze duchowej w poezji Kochanowskiego. Jest to „wina” uniwersalizmu renesansowego tego poety, stojącego „na wyżynach staropolskiej poezji”, skąd daleka droga nawet do kongresów religijnych szlachty małopolskiej; jest to „wina” wielkopańskiej wyniosłości tego najczęściej arystokratycznego (w sensie dodatnim) poety staropolszczyzny, który wykwił niespodziewanie na mdłych podzwolenських sapach.

W cieniu sławy wielkiego Jana tworzą trzej inni przedstawiciele dynastii poetyckiej Kochanowskich z Sycyny: dwaj bracia Mikołaj, autor „Rotuła” i Andrzej, pierwszy tłumacz „Eneidy” Wergiliusza oraz bratanek Piotr, twórca świetnych tłumaczeń z Tassa i Ariosta („Jerozolima wyzwolona” i „Orland szalony”).

Wiek XVII, epoka rzekomego „upadku” literatury polskiej, utrzymuje się w krainie kieleckiej na poziomie, który przynajmniej nie jest gorszy od reszty dzielnic polskich. W pierwszym dwudziestolecu tego wieku jesteśmy świadkami bujnego rozwoju literatury proletariackiej, tworzonej przez ubogich nauczycieli parafialnych i organistów w opozycji do zamożnych proboszczów. Literatura ta, która się rozwija na terenie południowo-zachodnim krainy (krąg parafii koło Słomnik, jak Iwanowice, Czaple, Ulina i t. d.), bogata jest w dramacie, pierwocinach naszej dramaturgii

oraz w liryce okolicznościowej i erotycznej. Świadczy ta literatura o niewielkiej sztuce literackiej autorów, ale też i o żywym fermentie umysłowym tych nieposkromionych przedstawicieli niższych warstw inteligencji wiejskiej. W podręcznikach historii literatury polskiej figuruje ona jako „sowizdrzalska”.

Bogatsza jest reprezentacja kieleckiego literackiego siedemnastowiecza przez „firmy” literackie. Należy do nich przede wszystkim Wespazjan Kochowski, nie tylko pierwszy większy poeta regionalny Świętokrzyszczyny, ale i pierwszy większy polski poeta regionalny, obok Wacława Potockiego. Jest to poeta, w którego twórczości żyje krajobraz rodzinnych gór, ich żywa tradycja kościelna i religijna (klasztor benedyktyński), jak i gwarne życie sandomiersko-łysogórskiej szlachty, koncentrujące się koło Wąśniowa, ówczesnej stolicy tej krainy, czy koło Szczekocin, w których okolicy przeniósł się Kochowski w drugim okresie swojego życia. Zbliży się do Kochowskiego Jan Chryzostom Pasek, Mazur z pochodzenia, ale dobrze już wmieszany w Małopolskę północną, pierwszy nasz prawdziwy pamiętnikarz z Bożej łaski, niezrównany narrator, który plastycznie widzi (istotne znamię prawdziwego poety) życie szlachty nad Nidą i Mierzawą w okolicach Skrzypiowa pod Pińczowem, Olszówki pod Wodzisławem (stałe chodząc dzierżawami u Myszkowskich), jak i ważniejsze ewenementy polityczne regionu z czasów Jana Kazimierza i Wiśniowieckiego (przebywał również w pewnych ciemnych swoich sprawach politycznych w Kielcach).

Literaturę naszą wieku XVII na pewnym poziomie kultury artystycznej i uczuciowej stawia twórczość poetycka arian kieleckich, stanowiąca odpowiednik ich wkładu do kultury polskiej na polu filozofii i nauk stosowanych. Kulturą literacką i miłością ojczyzny zaznacza się twórczość literacka Samuela Przypkowskiego, Zbigniewa Morsztyna, Andrzeja Wiszowatego, Krzysztofa Arciszew-

skiego, Gabriela Lubienieckiego. Należałoby tu wymienić S. Przypkowskiego „Ad moestam Poloniam”, tłumaczoną przez jego konfratę Z. Morsztyna, jak również tegoż Morsztyna „Pieśń w ucisku” oraz poemat o zwycięstwie chocimskim Jana Sobieskiego.

Jak Kochanowscy w w. XVI, tak Morsztynowie w wieku XVII tworzą dynastię poetycką, opartą rodowo i duchowo na ziemi sandomierskiej, która oprócz Zbigniewa wydała tęgiego stylistę barokowego Andrzeja (dyplomatę i w. podskarbiego koronnego), interesującego romansopisarza Hieronima i tłumacza z języka francuskiego Stanisława.

Wiek XVIII przekazuje prymat literatury pięknej kresom wschodnim, z których się rekrutują czołowi pisarze stanisławowscy. Wybitniejszy udział regionu kieleckiego widoczny jest w literaturze politycznej, reprezentowanej, jak się o tym wspomniało na miejscu właściwym, przez autochtonów kieleckich: Dunin-Karwickiego, St. Konarskiego i Hugona Kołłątaja, koryfeuszy na polu ówczesnej postępowej myśli politycznej. Pisarze ci tworzą zasadniczą pozycję w ewolucji naszej myśli politycznej i społecznej w XVIII.

W zakresie literatury pięknej przypisałbym pewne zasługi regionowi w r. 1794, w czasach insurekcji kościuszkowskiej, która stworzyła dość bogatą lirykę powstaniową; można wysnuć domniemanie, że liryka ta — częściowo przynajmniej, jak i samo powstanie — wyrosła z potrzeb duchowych regionu i jego ludzi.

Epoka romantyzmu daje tylko jednego pisarza z regionu, a mianowicie W. Reklewskiego, który zginął młodo w wojnach napoleońskich i nie zdążył wykształcić swego niewielkiego, ale wdzięcznego talentu lirycznego. Największą jednak ciężką na polu literackim wykaże się region w okresie pozytywizmu i wczesnym młodopolskim. Występuje trójca poetów kieleckich: Ad. If. Dygasiński z Niegostawic nad Nidą, Kazimierz Laskowski z Tokarni pod Chęcunami i Stefan Żeromski z Gór Świętokrzyskich.

(wydały one dotychczas trzech poetów łysogórskich z pochodzenia i tematyki utworów: Kochowskiego, Reklewskiego i Żeromskiego). Dygasiński i Żeromski dźwigają literaturę o tematach regionalnych, opartą w krajobrazie i człowieku na kieleckich motywach, na wyżyny kunsztu literackiego o skali europejskiej. Dygasiński, „polski Kipling“, poeta Ponidzia, krajobrazu i ludzi tej uroczej w jego utworach krainy, podaje rękę późniejszemu od siebie Żeromskiemu, poecie rdzennej Świętokrzyszczyny, pustek łysogórskich, puszczy jodłowej, lasów samsonowskich i rozległych pól małogoskich, twórcy, który najtrafniej ze wszystkich naszych poetów regionalnych wczuł się w atmosferę historyczną opiewanej ziemi, w to, co było dla niego wartościowego w tradycji ziemi kieleckiej: rok 1863 oraz filozoficzny wysiłek antytrynitarzy rakowskich. Obaj wreszcie, Dygasiński i Żeromski, wychowankowie gimnazjum kieleckiego, wystawili swej szkole pomnik wiecznotrwały: Dygasiński w „Szelągach kieleckich“ i „W Kielcach“, Żeromski w „Syzyfowych pracach“, „Ludziach bzdromnych“ i „Urodzie życia“. Maleje wobec nich delikatny, subtelny, ale też i nikły, choć miły ton piosenek Ela-Laskowskiego, transponującego na język poezji lud swej okolicy. Uzupełnia działalność literacką regionu tych czasów Marian Jasieńczyk-Karczewski (czasowo czynny, jak i Żeromski, jako bibliotekarz w Rapperswilu).

Żeromski tworzy kulminację literatury regionalnej jeszcze w okresie niewoli. Twórczość jego w okresie międzywojennym stanowi jej uzupełnienie, zwłaszcza w poemacie „Puszcza jodłowa“, gdzie w dalszym ciągu czerpie natchnienie z górskich okolic kieleckich, okolic swego dzieciństwa. Pisarz ten zainteresowania swymi zaczyna zresztą wybiegać poza region świętokrzyski („Wisła“, „Międzymorze“, „Wiatr od morza“). Jego twórczość stawia literaturę regionu świętokrzyskiego zarówno w tematyce,

jak i w poziomie jej artystycznego wykonania na wyżyny, do jakich nie zdołała dojść literatura regionalna innych krain polskich, nawet twórczość Reymonta.

Trudno będzie jego kontynuatorom na tym terenie dźwignąć się na jego poziom.

Na razie do dnia dzisiejszego jeszcze ich nie widać. Zjawiły się dopiero zapowiedzi, które w tej chwili trudno jest jeszcze w pełni ocenić (w formie niedawno wydanej w Kielcach „Antologii współczesnej liryki świętokrzyskiej“) ¹.

1 Obok Jarosława Iwaszkiewicza, którego twórczość nawiasowo zaczepia o region kielecki, należy tu zanotować zasługi zamężonego w Oświęcimiu świętokrzyskiego pisarza regionalnego Stanisława Noyszewskiego. Jego „Trzy panny z Kurzelowa“ zawierają nieprzeciętne aspekty literackie regionu. Wymienić należy również studium tegoż pisarza o Żeromskim, wiążące twórczość Żeromskiego z regionem.

VII. MECENAT KULTURALNY

Ustalając objawy różnorodnego, a znacznego rozwoju kulturalnego regionu, musimy spytać o jego przyczyny. Znajdziemy je przede wszystkim w tęgości rasy duchowej ludzi regionu. Nie wyjaśnia ona wszystkiego. Nie uwzględnia np. takiego ważnego czynnika rozkwitu kulturalnego krainy, jakim jest czynnik gospodarczy w wieku szesnastym i siedemnastym oraz sprawy podniet, jakich twórcy kultury doznawali od swego środowiska opiekuńczego. Często pomoc materialna i podnieta moralna idą w parze, jak np. w wypadku Zbigniewa Oleśnickiego i Stanisława Augusta w stosunku do ich pupilów Długosza i Naruszewicza. Oba te czynniki tworzą pojęcie t. zw. mecenatu. Dziś rolę mecenasa pragnie spełniać i często spełnia państwo, ale jego rola w przeszłości była mniejsza. Panujący rolę opiekuna sztuk i nauk pełnił proprio motu, jakby prywatnie. Tak było przecie za rzymskiego Mecenasa i za Augusta; ostatni nie skąpił ani środków materialnych Horacemu, ani też nie szczędził pocie pobudzających jego twórczość bodźców moralnych, na co się zresztą skarży Horacy. Tak było również w okresie humanizmu włoskiego na dworach możnych książąt i papieży, gdzie wszędzie mecenat był duchową potrzebą władcy, jego nieoficjalną funkcją.

W Polsce tradycje szerokiego mecenatu datują się właściwie dopiero od Zygmunta Starego i jego syna. „Stary król“ roztaczał

istotnie opiekę nie tylko nad polskimi twórcami kultury, jak np. nad Miechowitą, Rejem, któremu, jako „vati polono alias rymarzowi“ darował Temerowce, ale i nad obcymi, jak np. nad Erazmem z Rotterdamu.

Na terenie regionu kieleckiego wykrywamy wcześniej ślady mecenatu, uprawianego tu w pierwszym rzędzie przez biskupów krakowskich. Nie należy tu opieka, jaką roztacza Zbigniew Oleśnicki nad Akademią Krakowską, ale należy Długosz i jego kronika, której powstanie łączy się z inicjatywą i opieką kardynała. Podobnym mecenasem był w średniowieczu kieleckim Dzierżek z Rytwian.

Cechy mecenatu można wykryć w działalności takiego Kazimierza Wielkiego, z którego szczodrości powstaje „murowany“ Szydłów, polskie Carcassonne, chluba architektoniczna regionu świętokrzyskiego, czy kardynała Fryderyka Jagiellończyka, którego „darem“ jest herb miejski Kielc, jak widać z napisu na pieczęci miejskiej.

W wieku szesnastym mamy już profuzję mecenasów — biskupów krakowskich, których mecenat obejmuje drogą naturalną również i Kielecczyną (Konarski, Tomicki, Gamrat, Maciejowski, Zebrzydowski, Padniewski, Myszkowski).

Z „Dworzanina“ Górnickiego wiemy o roli Maciejowskiego, który zorganizował w swej podkrakowskiej willi na Prądniku zebrania dyskusyjne ludzi kulturalnych (nie są one przecież całkowitą fikcją poetycką Górnickiego). Przypuszczać należy, że zebrania takie mógł sobie urządzać biskup na całym terenie swego olbrzymiego krakowsko-kieleckiego państwa. Równorzędne sympozjony literacko-naukowe miewał i Myszkowski, który zbierał ludzi pióra na wielotygodniowe ferie literackie na zamku w Bodzentynie. Wiadomo, że w tych posiedzeniach brał udział również i Jan Kochanowski, którego talent rozkwitał w cieple przy-

jaznej łaski nie tylko księcia pruskiego (odkrycie Stanisława Kota), ale i polskiego biskupa. Sądźmy, że Kochanowski mógł podówczas zawadzić nieraz i o Kielce. Sam poeta wdzięcznie wspomina biskupa w jednej ze swych liryk, przekomarzając się z nim zabawnie na temat długich i rzekomo przymusowych rekolekcji bodzentyńskich; temuż biskupowi dedykował „Psalterz”.

Światło kultury renesansowej, wzniecone na zamkach biskupich w Bodzentynie, Iłży i Kielcach, ogrzewało w wieku szesnastym surowe jeszcze pustki świętokrzyskie.

Mecenat świecki w regionie jest podówczas nierównie mniejszy, niż mecenat biskupów, którzy sami właściwie ze strony katolickiej stworzyli w wieku szesnastym epokę kulturalną. Z ludzi świeckich nikt się nie dźwignął na poziom takiego mecenasa dawnej Polski, jakim był Jan Zamoyski dla Zamościa i Zamojszczyzny (przypomnijmy sobie choćby tylko Szymonowicza i akademię zamojską). Na poziomie biskupim stanął właściwie w w. XVI jeden tylko chyba kanclerz w. kor. Krzysztof Szydłowiecki, pan na Szydłowcu i Opatowie, który słynie jako opiekun sztuki i twórca gmachów, jako zapobiegliwy zbieracz obrazów, rzeźb i zdobionych miniaturami na jego zamówienie kodeksów.

Mecenat świecki w w. XVI nazwiemy większym wtedy, kiedy się do obrazu wciągnie możnowładztwo różnowiercze. To możnowładztwo zdobywało się również na szerokie i bezinteresowne, płynące tylko z potrzeby ducha gesty mecenasowskie. Przykładem Mikołaj Radziwiłł Czarny i jego biblia t. zw. radziwiłłowska, o której pisaliśmy wyżej. Nawet średnio zamożne rody szlacheckie podtrzymywały ruch kulturalny, łożąc nań całe fortuny (Niemojewscy, Moskorzowscy, Filipowscy). Taki Sieniński buduje wielkim nakładem środków całe miasto, oddając je na potrzeby również i kulturalne ludności woj. sandomierskiego. Kwitnie tu wszędzie mecenat typu wyższego, nie obliczony na ogół na chwa-

łą własną czy własnego rodu, bezinteresowny, jak powiedziano wyżej.

I ten zresztą niższy typ mecenatu podniósł krainę na wyższy stopień kultury, dźwigając szereg pięknych dworów, zamków, pomników, organizując wsie i miasta pod względem kulturalnym. Niewszędzie zresztą w tym wypadku da się ustalić egotyczny punkt widzenia mecenasów—fundatorów. Np. w wypadku biskupa Muskaty, który fortyfikuje Kielce, Tarczek i Iłżę i na pewno w wypadku Zbigniewa Oleśnickiego, który funduje dla rodziny potężny zamek pińczowski. Otacza się murami Opatów, Sandomierz (brama opatowska), Radom, Chęciny, Iłżę (biskup Jan Grot). Kwitnie tu wszędzie mecenat w pierwszym rzędzie biskupów krakowskich, którzy w dążeniu do podniesienia swego państwa rozbudowują je architektonicznie na miarę dotychczas na naszym terenie niebywałą i niesłychaną. Renesansowy zamek bodzentyński stawia biskup Jan Konarski, fundator słynnego tryptyku w bodzentyńskim składanym ołtarzyku. Piotr Tomicki wznosi dzwonicę kielecką, Jakub Zadzik — późnorenesansowy zamek kielecki. Również i z miłości dla sztuki ze strony możnych tego świata powstają śliczne renesansowe ratusze w Szydłowcu i Sandomierzu.

Z dążeń do uwiecznienia własnego imienia powstały pomniki renesansowe Szydłowieckich: Mikołaja w farze szydłowieckiej, wzniesiony przez jego brata Krzysztofa, kanclerza oraz nierównie cenniejszy, cudo sztuki renesansu, pomnik samego kanclerza w kolegiacie opatowskiej. Z pietyzmu dla matki powstaje ładny renesansowy pomnik Zebrzydowskiej, matki biskupa krakowskiego, w katedrze kieleckiej. Po biskupie Zadziku, ostatnim, jak o nim pisano, wielkim biskupie krakowskim, mecenat stolicy biskupiej krakowsko—kieleckiej przechodzi już do tradycji. Nie podtrzymali jej mecenasowie świeccy, którzy go kultywują w trosce o splendor swego rodu. Tak czyni następca sławy kanclerza Szy-

dłowieckiego, kanclerz w. koronny Jerzy Ossoliński, który buduje w r. 1640 zamek na Skale i kościół w Klimontowie według planów znanego architekta Lauretiusa de Mureto de Sent, jak również drugi Ossoliński, który wznosi niemniej wspaniały zamek krzysztoporski w Ujeździe.

Tak więc kraina kielecko-sandomierska pokrywa się w wiekach XVI—XVII szeregiem monumentalnych budowli o nieprzemijającej często wartości artystycznej, które częściowo przetrwały do naszych czasów, świadcząc o rozmachu i smaku kieleckiego duchowo-świeckiego możnowładztwa tych czasów, tworząc osobny rozdział w historii swoistego mecenatu kulturalnego na terenie kieleckim.

Po w. XVII tradycja wielkiego mecenatu upada, uprawiana sporadycznie tu i owdzie przez pojedyncze o wybitniejszej indywidualności kulturalnej jednostki, należące do znanych skąd inąd rodów kieleckich. Należy do nich marszałek Sejmu Czteroletniego Stanisław Małachowski z Białaczewa i Marcin Badeni z Bejsce (w obu tych miejscowościach powstają ładne klasycystyczne pałace projektu modnego w Królestwie Kongresowym warszawskiego architekta Kubickiego). Badeni zdołał zgromadzić koło siebie uczonych i literatów.

Mecenat poza granicami regionu — na eksport, że się tak wyrażę, i to o bardzo szerokich wymiarach nie tylko kulturalnych — uprawia Stanisław Sołtyk, osobistość o zdumiewającej energii: propagator konstytucji majowej, jeden z inicjatorów Legionów Dąbrowskiego, wspólnie z Tadeuszem Czackim inicjator w 1802 r. Towarzystwa eksportu zboża na Morze Czarne. Ale o to w tej chwili mniejsza. Z jego m. in. inicjatywy powstaje w Warszawie instytucja kulturalna o olbrzymiej, jak wiadomo, dla kraju doniosłości: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie (1800). W jego to warszawskiej siedzibie dochodzi do skutku to dzieło w ok-

resie uciemiężenia stolicy przez Prusaków i — powiedzmy prawdę — przez Polaków spod znaku ks. Józefa i jego internacjonalnych gallomańskich towarzyszy, mających w pogardzie polski obyczaj i mowę.

Czy można w epoce Królestwa Kongresowego nazwać mecenasem Stanisława Staszica, z którego inicjatywy powstaje w Kielcach ośrodek nauki, jakim jest Akademia Górnicza? Chyba nie. Pomijając już efemeryczność żywota tej akademii, którą wraz z Dyrekcją Górniczą rychło przenoszą do Warszawy, inicjatywa Staszica mało ma wspólnego z istotą mecenatu, którym jest chęć bezinteresownej służby nauce. Przedsięwzięcie staszicowskie było obliczone na doraźny zysk. Cechę mecenatu znajdziemy natomiast w opiece, jaką rozłaczał nad Puschem, autorem „Paleontologii polskiej“, dziełem, którego kolebką są Kielce.

Objawy mecenatu odmiennego od poprzednich typu, świadczeń nie na rzecz indywidualnych przedstawicieli kultury, ale na rzecz całej kultury narodowej, dostrzeżemy na gruncie kieleckim między 1831 a 1863 r. Szereg domów ziemiańskich tych okolic wychodzi z atmosfery kołtuńskiej roślinności, tworząc oazy odradzającego się życia inteligencji miejskiej (Humnicki, gen. Ignacy Prądyński z Przepiórkowa, filozof Józef Gołuchowski ze świętokrzyskiego Garbacza). Ośrodkiem kultu literatury polskiej staje się dom kasztelana Królestwa Polskiego Ludwika Łempickiego, żonatego z córką Stanisława Popiela, za którą wziął Iwaniska — Plantę, uczyniwszy ją miejscem zebrań kulturalniejszych ziemian tych okolic: Pawła Popiela z Kurozwęk, Gołuchowskiego, Tomasza Łubieńskiego i Potockiego ze Staszowa. Dom ten kontynuuje niejako tradycję zebrań biskupów krakowskich w w. XVI na niedalekich zamkach bodzentyńskim i kieleckim. Tu m. in. doszło do opracowania projektu uregulowania sprawy chłopskiej, o którą rozbiło się przecie powstanie listopadowe.

Mecenasem można nazwać również Andrzeja Deskura, który w swym Sancygniowie ufundował piękną bibliotekę historyczną, udostępniając ją dla badaczy. Resztki tej biblioteki, zniszczonej w styczniu 1945 r., znajdują się w Kielcach (Biblioteka Wojewódzka).

Równocześnie powstaje w Kielcach dość poważny i o dłuższym żywocie ośrodek mecenasowski, dzieło naczelnika pow. kieleckiego Tomasza Zielińskiego (od r. 1846 do r. 1853, roku jego śmierci). Ten amator sztuki, bez przygotowania naukowego, potrafił ze skromnych środków osobistych stworzyć w swym domu na ul. Zamkowej spore muzeum sztuki obcej i rodzimej (do 350 obrazów, m. in. sporo dzieł sztuki holenderskiej i włoskiej). Samych obrazów polskich miał do 150, m. in. dwa z w. XV i trzynastie z w. XVI. Koło tego muzeum, jedyne w dziejach miasta, stworzył azyl dla artystów: malarzy, rzeźbiarzy i grafików, w którym rozwijały się talenty Kostrzewskiego, Szermentowskiego, Woj. Gersona, Woj. Święckiego i in. Po jego śmierci spadkobiercy bezlitośnie rozproszyli te szacowne zbiory i to w tak barbarzyński sposób, że obecnie trudno doszukać się jakichkolwiek ich śladów.

VIII. ZAMKNIĘCIE

Tak wygląda w zarysie obraz wkładu kulturalnego ziemi kieleckiej do ogólnych zdobyczy narodowych. Wciągnęliśmy do niego obok procesów życia „kulturalnego“ w potocznym jego rozumieniu również i procesy życia politycznego i gospodarczego -- a to zgodnie z dzisiejszym na istotę kultury poglądem.

Brak w nim pracy kulturalnej Kielecczyny w okresie Polski międzywojennej (1918 — 1939): temat musi się „jak figa ucukrować, jak tytoń uleżeć“. Brak należytego uwzględnienia wkładu kulturalnego chłopów i mieszczanina: nie czujemy się na siłach do jego właściwego zobrazowania ze względu na brak szczegółowych i dostatecznych pod tym względem opracowań wstępnych. O ogólniki łatwo, ale to nie wystarcza. Należałoby również w studium o kulturze regionu zobrazować t. zw. kulturę życia rodzinnego ludności wszelkich warstw (co ogólnie zrobił Łoziński w „Życiu polskim dawnych wieków“ i Bystron w „Dziejach obyczajów“), t. j. dać mozaikę barwnych szczegółów, którymi się różni człowiek jednego regionu od regionów innych, sąsiednich. W związku z powyższym należałoby również dać obraz sztuki „codziennej“, „stosowanej“ ludności tego obszaru, jak również i sztuki „wielkiej“, architektury kościelnej i świeckiej (na wzór Matlakowskiego). Brak i tu prac przygotowawczych. Moja praca ma charakter ramowy: może być wypełniona później studiami szczegółowszymi, specjal-

nymi, choćby tak, jak to sobie wyobrażał Żeromski. Nie uwzględniono również w ogólnym obrazie pozytywnego wkładu Kieleccyzny, jeżeli chodzi o udział w nim ludzi obcych: najprzód zakonników — benedyktynów i cystersów, z których się rekrutowały gremia zakonne na ziemi kieleckiej przed polonizacją zakonów, przed wprowadzeniem zakonów dominikańskich. Nie wprowadzono do ogólnego rachunku udziału świeckich Niemców, Francuzów i Włochów (Padovano, Dolabella). Udział obcych uwzględniono jedynie w zarysie ruchów reformacyjnych w Pińczowie i Rakowie (Francuzi, Włosi, Niemcy).

Obraz przedstawiony jest obrazem wkładu kulturalnego Kieleccyzny, będącego przeważnie rezultatem wysiłku pracy warstwy szlacheckiej (choć niewyłącznie, jak świadczy np. wypadek mieszczanina Brożka czy chłopca Ściegiennego, którzy „doszlusowali” do zastępów elity pracowników z warstwy rządzącej).

Mimo tych braków, które uzupełnione w przyszłości, mogą jedynie tenor wywodów ilościowo i jakościowo powiększyć i wzmocnić, obraz zasadniczo się nie zmienia, t.j. uzupełnienia nie zmieniałyby ostatecznego rezultatu i charakteru wniosków, które płyną z niego.

A wnioski te są jasne i wyraźnie kwalifikują pozycję Kieleccyzny w obrębie ogólnopolskiego życia kulturalnego: kultury życia polityczno-gospodarczego, religijnego, naukowego i literackiego. Pozycje te, jak widzieliśmy, są często tej miary, że wyznaczają dzielnicę kieleckiej rolę przodującą w życiu całego narodu. Tak jest w dziedzinie politycznych losów Polski, kształtowanych przez małopolan północno-zachodnich od wieku XIV do wieku XIX, od „panów rady” małopolskich z czasów Łokietka aż po drugą połowę wieku XIX. Granicznymi słupami historii są tu nazwiska pińczowian Zbigniewa Oleśnickiego i Aleksandra Wielopolskiego. Tak jest również w historii gospodarczej

krainy, której „renesans” przebiega równolegle z „renesansem” gospodarczym całej Polski w w. XVI i XVIII. Ruch religijny w w. XVI i XVII — choćby nawet za inspiracją obcą, choćby nawet z ujemnymi towarzyszącymi mu aspektami, o których była mowa wyżej — jest wytworem kieleckiej krainy, budowany wysiłkiem jej synów i na jej terytorium. Pińczów i Raków są jego wykładnikami. Raków jest jednocześnie symbolem rozkwitu w w. XVII spekulatywnej myśli polskiej na miarę zachodnio-europejską. Przebiegając myślą pięćsetletni przeszło rozwój literatury polskiej, stwierdzamy jej początek i szczytowe renesansowe osiągnięcia na terenie regionu (Łysogóry, pińczowskie, radomskie — Kazania Świętokrzyskie, Rej, Kochanowski). Dostrzegamy jej wysoki poziom, stwierdzamy jej wielki wkład do literatury ogólnopolskiej, większy niewątpliwie, niż wkład Wielkopolski, nie mówiąc już o jałowym Mazowszu. Region nie może się naturalnie równać z wkładem kresów białorusko-litewskich (Mickiewicz, Słowacki, szkoła ukraińska), ale nie ustąpi przecież czerwono-ruskim poetom (z Szymanowiczem, obu Zimorowiczami, Krasickim). Z centralnych ziem polskich region kielecki stał na najwyższym szczycie osiągnięć literackich. Dzieje się to w pierwszym rzędzie dzięki ludziom, którzy się tu urodzili i tu rozwijają swą działalność literacką w oparciu o jego tradycję i podłoże przyrodniczo-biologiczne, z którego wyszli, w drugim rzędzie — dzięki tym ludziom, którzy przybyli do regionu i zasymilowali się z nim, stając się, jak np. Pasek, wyobraźnielami jego dążeń i pragnień. Jeżeli do osiągnięć wyszczególnionych dodamy osiągnięcia regionu na polu nauki „kieleckiej” i jej roli przodującej w całej Polsce w pewnych momentach naszego rozwoju kulturalnego, będziemy mogli obiektywnie stwierdzić, że żaden region nie zasłużył się tyle Polsce, co kielecki. Nie bierzemy oczywiście pod uwagę takich koncentratów kultury, jak Kraków czy Warszawa, ale to przecie nie regiony, to sztuczne

skupienia kulturowe, żyjące kosztem regionów i na ich niekorzyść.

Może ktoś zapytać, czy przedstawiony obraz jest organiczny, czy stanowi wynik procesów życia jednolitego organizmu duchowego, czy też może to wszystko disiecta membra, produkt obszarów między Wisłą a Pilicą, ale niekoniecznie twór organiczny, jednolity, „jednego” regionu.

W naukach przyrodniczych pojęcie i definicja regionu jest niewątpliwie łatwiejsze. Ujęcie regionu, jako indywidualności pod względem geologicznym, ukształtowania gleby, powierzchni rzeźby ziemi, warunków klimatycznych i wynikających stąd konsekwencji dla charakteru flory i fauny jest wyraźne i da się ująć w szereg systematycznie powiązanych ze sobą łańcuchem przyczyn i skutków faktów; to wszystko daje możliwość i podstawy naukowe do wyodrębnienia regionu jako całości, żyjącej przyrodniczo inaczej, niż ziemie sąsiednie, regiony inne. Region taki w miarę wydobywania drogą badań coraz to nowych indywidualnych, jemu tylko właściwych cech natury przyrodniczej, nabiera do tyłu odrębnego wyrazu, że zaczyna zasługiwać na nazwę osobną, którą otrzymuje z rąk badaczy. Zachodzi tu ten sam na większą skalę proces, co przy oznaczaniu nazw gór, drzew i t. d. Tylko samsonowski Bartek otrzyma nazwisko, Łysica czy Zelejowa. Jednym słowem, indywidualności przyrodnicze, które się wybijają z otoczenia, wyodrębniają się z niego.

Najprzód powstały regiony przyrodnicze, a dopiero potem przyszła kolej na regiony kulturowe. Przez analogię również i region kulturowy tworzy ta tylko kraina, która w długim procesie historycznym wytworzyła własne oblicze kulturowe, odmienne, niż w krainach sąsiednich, regionach sąsiednich.

Przyznamy, że w naszym obrazie punktem wyjścia dla charakterystyki inności regionu kieleckiego był zasadniczo wzgląd kwantytatywny, ilościowego wkładu kulturalnego Kielecczyny do ogół-

nego kapitału kultury narodowej, nie zaś kwalitatywny, t. j. jakościowej inności, odrębnego ciężaru gatunkowego tego wkładu. Jest to sprawa trudna i subtelna. Ten punkt wyjścia usprawiedliwiamy brakiem właściwych nie tylko zresztą jakościowych, ale i ilościowych prac wstępnych i to nie tylko w zakresie oblicza duchowego regionu kieleckiego, ale i regionów sąsiednich. Marzenie Żeromskiego, które uplastycznia cytata z jego pism na wstępie, nie zostało urzeczywistnione do dnia dzisiejszego. Nasza praca ma więc charakter wstępny, prowadzony na dziewiczym niemal gruncie. Kiedy się ukażą studia analityczne, wyjaśniające szereg pozycji kulturowych choćby tylko jednego regionu kieleckiego, ale w sposób szczegółowy i wyraźny, będzie można zastanowić się dokładniej nad różnicami w ciężarze gatunkowym, jakościowym regionu kieleckiego w stosunku do sąsiednich. Na razie musi wystarczyć nasza skromna próba, którą chętnie poddajemy krytyce: przygotowani też jesteśmy na wytknięcie braków, opuszczeń, niedoinówień i niedociągnięć. Obecnie pracuje się przecie bez oparcia o archiwa, o zasobne księgozbiory naukowe.

Tuszę sobie jednak, że i w obecnym stanie wyszedłem poza zakres zwykłej inwentaryzacji faktów z dziedziny kultury regionu, że zdołałem uwzględnić momenty jakościowe w szeregu dziedzin życia kulturalnego naszego regionu, które mu nadają wyraz indywidualny, odrębny, oryginalny, niepowtarzalny w stosunku do ziem sąsiednich, które to momenty kwalifikują go jako właściwy region pod względem kulturalnym. Nieuprzedzony czytelnik dostrzeże to przy charakterystyce zjawisk życia politycznego, religijnego, literackiego, a nawet może gospodarczego. W wielu wypadkach, jak się zdaje, ilość zjawisk kulturalnych jest synonimem ich jakości i inności.

Najwyraźniej wyodrębnia się region kielecki, jako inność kulturowa w stosunku do reszty ziem polskich, na gruncie procesów

naszego życia religijnego w w. XVI i XVII. Kalwinizm na terenie regionu, a potem antytrynitaryzm — to twór specyficznie odrębny w stosunku do procesów tej kategorii gdzie indziej. Odrębną zwłaszcza fizjognomię posiada rakowski ruch religijny, jako zjawisko niepowtarzalne, jedyne w swym rodzaju. Trzeba to stwierdzić niezależnie od wszelkiego wartościowania nowinkarskich ruchów reformacyjnych w Polsce. Nie tak już ostro zarysowany indywidualny wyraz ma regionalizm literacki. Ale i tu w wielu wypadkach możemy mówić o zjawiskach literackich, jako specyficznych, tutejszych wytworach, które nie znajdują odpowiednika gdzie indziej w Polsce, nie tylko w swej intensywności, ale i jakości. Reja wyznacza tylko kraina „kielecka“ z atmosferą swego kalwińskiego purytanizmu pochodzenia „pińczowskiego“, z językiem północnej Małopolski. Kochanowskiego rozumie się nie tylko na gruncie dworu wawelskiego, ale więcej może na gruncie otoczenia zamku bodzentyńskiego oraz świętokrzyskich „gór i lasów“. Niepowtarzalnym zjawiskiem jest postać twórcy prozy polskiej Reja, jak i twórcy języka poetyckiego Kochanowskiego, pierwszego, który wyrósł w literackiej atmosferze Małopolski XVI w. z niej czerpiąc tworzywo do swoich koncepcji, wyrażonych szczerzotłą mową codzienną Polaka znad Nidy, drugiego, który indywidualizm Małopolski przeniósł w jej najwięcej północne części. Najwięcej znaczny w w. XVII poeta (obok Potockiego) W. Kochowski jest wytworem i odzwierciedleniem atmosfery stosunków polityczno-społecznych Łysogór. Trudno go sobie wyobrazić w oderwaniu od regionu. Bo on jest właściwie twórcą polskiej poezji regionalnej, w tym wypadku poezji łysogórskiej, której szczyty oglądamy w czasach współczesnych w twórczości A. Dygasińskiego i S. Żeromskiego. Wszystko to są zjawiska nie tylko mocne, mocniejsze, niż gdzie indziej, ale i jakościowo inne.

Zespół procesów, tworzących pojęcie kultury narodowej, których świadkami jesteśmy na gruncie kieleckim, wyznacza konfigurację t. zw. kulturowego regionu kieleckiego. Jest nim obszar, zawarty między Wisłą a Pilicą, odcinający się w południowej swej granicy od krakowskiego rzekami Dłubnią i Szreniawą, obszar, odpowiadający dawnej historycznej północno-zachodniej Małopolsce. Rody, tworzące historię kulturalną obszaru, rozsiedlone nad tymi rzekami, ciąga od XVI w. najwyraźniej ku północnemu wschodowi, ku Pińczowowi, nie ku południowemu zachodowi, ku Krakowowi. Wiadomo dobrze o Dłuskich z Iwanowic nad Dłubnią, że byli w żywym kontakcie ze Szwajcarią, której ekspozyturą w Polsce był Pińczów, nie Kraków. Dokładniejsze wyznaczenie granic kulturowego regionu kieleckiego jest sprawą przyszłości, kiedy się zjawia próby określenia fizjognomii kulturowej regionów sąsiednich: od południa krakowskiego, od wschodu lubelskiego, od północnego zachodu — mazowieckiego. Praca niniejsza ma spełnić w tym względzie rolę przyzwoitego prowokatora. Wtedy granice Kielecczyny mogą się zwęzić, ewentualnie rozszerzyć. Wtedy wypadnie może odstąpić tę lub inną aneksję temu lub innemu sąsiadowi, ewentualnie dokonać nawet na jej korzyść jakiegoś zaboru.

Na całym tym obszarze nierównomiernie rozkłada się intensywność życia kulturalnego regionu. Najintensywniej żyje jego część południowo-wschodnia (północna część dawnego woj. sandomierskiego). Da się tu stwierdzić równoległość nurtów kulturalnego życia w rozmaitych zakresach. Jest to kraj kulturalnie najstarszy w całym regionie (jego dawność wyznacza choćby taki fakt, jak państwo Wiślan u ujścia Nidy). Młodszy kulturalnie (jeżeli pominiemy prehistoryczny okres kulturowy tego obszaru) jest kraj lasów i gór łysogórskich, powołany do życia kulturalnego wysiłkiem biskupów krakowskich. Jego aktywność jest słabsza od po-

przedniego, choć w w. XVII on właściwie nadaje ton zasadniczy kulturalnemu życiu całego regionu, a w w. XVIII daje ludzi, przodujących krajowi całemu na polu politycznym i gospodarczym. Najmniej aktywna jest północ, położona w widłach Pilicy i Wisły; jej rolę w życiu kulturalnym regionu określa jedna właściwie, ale to mocna pozycja: Kochanowski, jeżeli nie będziemy liczyć takich przypadkowych epizodów politycznych, jak sejm radomski 1505 i konfederacja radomska Radziwiłła Panie Kochanku.

Na ostatku rzecz jeszcze jedna.

Całość wysiłku kulturalnego naszego regionu sprowadza się do jednej przyczyny — człowieka, który tworzy kulturę. Na ten czynnik humanistyczny zwracało się uwagę niejednokrotnie w ciągu wywodów. I oto inność humanistyczna regionu w stosunku do krain okolicznych wyraża się w odmiennej strukturze psychicznej ludu „kieleckiego“ oraz w odmiennej w perspektywie historycznej strukturze duchowej ludności innych warstw społecznych. Wspólnym mianownikiem ich wszystkich jest bujność, żywiołowość, dynamizm typu duchowego ludzi tego regionu, którego nie da się wyprowadzić drogą przyczynową z podłoża przyrodniczego. Dynamizm ten objawia się w przekroju dziejowym psychiki chłopu, który nie mógł być twórcą na wielką skalę kultury w przeszłości, ale który właśnie na gruncie tutejszym wydał typ żołnierza kościuszkowskiego, którego nie dostarczyły jednak inne połacie kraju; wyraża się w samodzielności socjalnej chłopu świętokrzyskiego, która zaciękała już Żeromskiego, a która występuje dobitnie na tle t. zw. spisku Sciegiennego. Dynamizm typu psychiki chłopu występuje więc zarówno na południu regionu, jak i w jego północnych częściach (olkuskie, miechowskie, pińczowskie oraz Łysogóry). Dynamizm psychiki ludności szlacheckiej odnajdziemy w powszechnej również reprezentacji terytorialnej regionu. Znalazł swe odzwierciedlenie w ruchu zborowszczyków

w miechowskim, pińczowskim i stopnickim, a więc na południu regionu (przypomnijmy sobie „Samuela Zborowskiego“ Słowackiego). Tutaj również, w okolicach, przeciętych Szreniawą i Nidą, którym króluje szczyt Koniuszy, wyzwała się intensywny ruch religijny z jego skutkami natury kulturalnej, aby się w w. XVII przerzucić w centralne części krainy, na południowe stoki puszczy jodłowej i do źródlisk Czarnej; tam również objawia się największej dynamiczna emanacja psychiki regionalnej w rewolucyjnych zasadach radykalizmu społecznego rakowian („samodzielność, inicjatywę i siłę przekonań” tej ludności podkreśla historyk Wład. Konopczyński). Podobnych koncentratów dynamicznych i w takiej ilości nie znajdziemy na obszarach sąsiednich. One właśnie m. in. nadają jednolitość regionowi kieleckiemu, spajają go w jeden organizm duchowy, inny jakościowo od sąsiednich. Człowiek regionu kieleckiego jest inną jakością duchową, niż jego sąsiedzi. On jest sprawcą wielkich tutaj wartości kulturalnych.

Wartość ich staraliśmy się uwypuklić w obrazie niniejszym, który nie jest panegirycznym, ale pochwałą ze znakiem równości do sumy zjawisk rzeczywistych.

B I B L I O G R A F I A

1. *M. Baliński i T. Lipiński*. Starożytna Polska (3 tomy, 1843—1846).
2. *Adrian Krzyżanowski*. Dawna Polska. 1844.
3. Artykuły Sobieszczańskiego, Wójcieckiego, Bartoszewicza i in. w Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda. Warszawa. 1859—1868.
4. *Władysław Łoziński*. Życie polskie w dawnych wiekach. 1911.
5. *Aleksander Brückner*. Dzieje kultury polskiej. T. I—III. 1930—31.
6. *Władysław Konopczyński*. Dzieje Polski nowożytnej. 1936.
7. *Ks. Julian Bukowski*. Dzieje reformacji w Polsce. 1883—1886.
8. *Henryk Merczyng*. Zbory i senatorowie protestancy w dawnej Rzeczypospolitej. 1905.
9. *K. Völker*. Kirchengeschichte Polens. 1930.
10. *L. Chmaj*. Samuel Przypkowski. 1921.
11. *Stanisław Kot*. Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich, zwanych arianami. 1932.
12. *Aleksander Brückner*. Dzieje literatury polskiej w zarysie. 1921.
13. *Ignacy Chrzanowski*. Historia literatury niepodległej Polski. 1930.
14. *Aleksander Patkowski*. Pamiętnik Świętokrzyski. 1931.
15. „ „ Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie.

BIBLIOGRAFIA

79

16. *Kazimierz Tymieniecki*. Związki ziemi kielecko-sandomierskiej z Bałtykiem (Pamiętnik Koła Kielczan t. V).
17. *Juliusz Nowak-Dłużewski*. Pierwsze gimnazjum humanistyczne w Polsce (Pamiętn. Koła Kielczan t. IV).
18. „ „ „ O dawnym Rakowie. (Pamiętnik Koła Kielczan t. V).
19. „ „ „ Wymowa szpargałów (Pamiętnik Koła Kielczan t. VI).
20. „ „ „ Związek Święcony w Kielcach (Pamiętnik Koła Kielczan t. VIII).
21. *Wacław Jaskłowski*. Udział woj. krakowskiego w powstaniu listopadowym (Pamiętnik Koła Kielczan t. IV).
22. Czasopismo „Radostowa“, Kielce (1936—1939) (red. Jan Pazdur).

INDEKS GEOGRAFICZNY

Amsterdam 34
 Bejsce 43, 66
 Białaczew 66
 Białogon 52
 Bileza 46, 48
 Bodzechów 39, 40
 Bodzentyn 16, 35, 38, 44, 50, 63, 65
 Brześć 24
 Busko 40
 Bzin 44
 Charsznica 43
 Chęciny 9, 20, 26, 52, 65
 Chlewiska 26
 Chmielnik 8, 20, 31
 Chroberz 44
 Chrzęćce 20
 Ćmielów 20, 26, 39, 40
 Czaple 57
 Czarkowy 31
 Czarna 14, 17, 77
 Czarnea 28
 Częstochowa 30, 38
 Dłubnia 6, 7, 20, 75
 Drzewica 40

Garbacz 67
 Gdańsk 9
 Gołąb 30
 Góry 43
 Goszcza 44
 Grochowska 44
 Grotniki 12
 Iłża 25, 26, 64, 65
 Inowrocław 25
 Iwaniska 46, 67
 Iwanowice 6, 20, 57, 75
 Janowiczki 7
 Jędrzejów 13, 16, 25, 29
 Jordanowice 43
 Kadzielnia 52
 Kamienna 14, 15, 20, 54
 Karwów 35
 Kielce 15, 16, 20, 25, 29, 30, 38—42,
 42, 43, 47—53, 53, 61, 63—68
 Kije 30
 Klimontów 66
 Kliszów 30
 Kochłów 54
 Koniusza 77

INDEKS GEOGRAFICZNY

Końskie 39, 40, 43
 Końskowola 29
 Koprzywnica 16, 29
 Kraków 7, 14, 51, 71, 75
 Krasocin 20, 31
 Krzelów 31, 43
 Książ Wielki 20, 57
 Kunów 10
 Kurozwęki 10, 11, 49, 67
 Kurzelów 35, 61
 Laon 55
 Lelów 35
 Leszno 33
 Lipsk 20
 Lublin 47
 Lwów 26
 Łysa Góra 13, 16, 49, 55, 56
 Łysica 72
 Łysogóry 7—9, 13—15, 59, 71, 74, 76
 Małogoszcz 30, 35
 Maszków 6
 Melsztyn 9
 Miechów 8, 17
 Miedziana Góra 40
 Miedzna 20
 Mierzawa 58
 Mirów 18, 24
 Mokro 9
 Morawica 13
 Morimund 16
 Nida 7, 14, 15, 20, 25—27, 57, 58, 74,
 75, 77
 Nidzica 20
 Nieciślawice 39

Niedźwiedź 20
 Niegosławice 59
 Nietuliska 54
 Niewachłów 53
 Odrowąż 14
 Ojców 8, 9
 Olszówka 58
 Opatów 17, 19, 25, 29, 30, 84, 64, 65
 Opoczno 17
 Ossolin 28
 Pałecznicza 20
 Pierzchnica 8
 Pieskowa Skała 44, 56
 Pilica 6, 13, 20, 25, 29, 42, 71, 75, 76
 Pińczów 19, 20, 21, 23, 24, 31, 47, 57,
 58, 70, 71, 75
 Pławce 9
 Prądnik 6, 7, 65
 Proszowice 7, 6
 Przepiórków 67
 Przysucha 40, 49
 Radom 16, 25, 26, 42, 65
 Radoszyce 26
 Raków 20, 26, 31—34, 47, 64, 70, 71
 Rapperswil 60
 Rudy 54
 Rytwiany 29
 Rzeplin 39
 Rzędowice 39
 San 14, 30
 Sancygniów 68
 Sandomierz 8, 25, 47, 65
 Secemin 21, 24, 57
 Sieciechów 49

INDEKS GEOGRAFICZNY

Sielpia 54
 Sienno 20
 Skała 66
 Skaryszew 25
 Skrzynno 25
 Skrzyńsko 20
 Skrzypiów 58
 Słomniki 7, 20, 21, 57
 Solec 40
 Starachowice 53, 54
 Staszów 26, 67
 Stopnica 35
 Stradów 7
 Strzelce 10
 Suchekomnaty 49
 Sulejów 16, 25
 Świecie 9
 Święty Krzyż 44, 55, 58
 Szczekociny 26, 39, 58
 Szreniawa 7, 20, 46, 57, 75, 76
 Szydłów 17, 44, 48, 63
 Szydłowiec 20, 44, 64, 65
 Tarczek 15, 65
 Tarłów 20
 Temerowce 63
 Tokarnia 59
 Toruń 25
 Tyniec 7
 Ujazd 30, 66
 Ulina 57
 Warka 30
 Warszawa 48, 49, 51 — 53, 66, 67, 71
 Waśniów 58
 Wąchock 16, 25, 26
 Wielgie 49
 Wieliczka 40
 Wierchowiska 44
 Wisła 6, 9, 13, 14, 20, 26, 30, 43, 72,
 75, 76
 Wiślica 7, 11, 14, 29
 Wiśnicz 9
 Wodzisław 20, 57, 58
 Zagość 17
 Zamość 64
 Zborów 29
 Zelejowa 52, 72
 Żarczyce Wielkie 35
 Żarnów 20, 25

INDEKS OSÓB

Alciato 22
 Anzelm Scholastyk 55
 Arciszewski Krzysztof 58
 August rzymski 62
 August II 30
 Awdańce 10, 14
 Badeni Marcin 66
 „ Michał 43
 Batory Stefan 29
 Bayle Piotr 33
 Bem Antoni Gustaw 47
 Beza Teodor 23, 31
 Blandrata Jerzy 22
 Bodzanta 10, 11, 15
 Bogoriowie 9
 Bolesław Chrobry 16
 Brożek Jan 35, 70
 Bullinger Hen. 31
 Bzowski Abraham 36
 Cegielski Hipolit 53
 Chodakowski Zorian Dołęga 48
 Chrzastowski 34
 Cikowsky 31
 Cordier Mathurin 23
 Crell Jan 33
 Czachowski Dionizy 44
 Czacki Tadeusz 48, 66
 Czarniecki Stefan 28, 29
 Cypryskiński Antoni 49
 „ Wincenty 49
 Dante 56
 Dawidowicz 44
 Dąbrowski Henryk 40
 Dębnowie 14
 Dembiński Henryk 43
 Deskur Andrzej poseł 46
 „ Andrzej 68
 Długosz Jan 62
 Dłuscy 20, 75
 Dobiesław z Kurozwęk 11
 Dolabella Tomaso 70
 Drewicz 39
 Durini Anioł Maria 38
 Dzierżek z Rytwian 63
 Dygasiński Adolf 52, 59, 60, 74
 Emeryk św. 13, 16
 Erazm z Rotterdamu 63
 Filipowski Hieronim 20, 21, 64

I N D E K S O S O B

Frąckiewicz 50
 Frąckiewicz Aug. 49
 Fryderyk Jagiellończyk 63
 Gacki Wład. 49
 Gamrat Piotr 63
 Gassendi Piotr 33
 Gerson Wojciech 68
 Głowacki Bartosz 39
 Gołuchowski Józef 67
 Górnicki Łukasz 26, 63
 Górski Wojciech 48
 Gosławscy 31
 Gosławski Adam 33
 Grabowski Edward 47
 Gregorowicz J. K. 8
 Grochowski gen. 39
 Grot Jan 65
 Grotius Hugo 33
 Grzymalici 10
 Gryfici 10
 Henryk Sandomierski 8
 Horacy 62
 Hozjusz Stanisław 22
 Humnicki 67
 Iwaszkiewicz Jarosław 61
 Jadwiga 11
 Jagiełło 11, 12
 Jaksa Gryf 8, 17
 Jan Olbracht 13
 Jan Kazimierz 28, 30
 Janidło Jan 35
 Jordan Spytek 43
 Juszyński M. H. 48
 Kadłubek Wincenty 35, 36

Karczewski Wacław 49
 Karol Gustaw 30
 „ XII 30
 Kartezjusz René 33
 Karwicz-Dunin St. 37, 59
 Kazimierz Jagiellończyk 13
 „ Wielki 9, 12, 15, 63
 z Kiele Wincenty 55
 Kmita Jaśko 9
 Książnin F. D. 51
 Kochanowski Andrzej 57
 „ Jan 56, 57, 63, 64, 71, 74, 76
 „ Mikołaj 57
 „ Piotr 57
 Kochowski Wespazjan 26, 58, 60, 74
 Kolberg Oskar 49
 Kollataj Hugo 39, 59
 Konarski Jan 65
 „ Stanisław 35, 37, 47, 59, 63
 Korneccy 50
 Kościuszko Tadeusz 39, 46
 Kostrzewski Franciszek 68
 Krasicki Ignacy 51, 71
 Królikowski Ludwik 49
 Krowicki Marcin 20
 Kubicki Jakub 66
 Langiewicz Marian 44
 Laskowski Kazimierz 59, 60
 Ledóchowski Jan 43
 Leibnitz G. W. 33
 Leliwici 9, 10
 Leszczyński Stanisław 30
 Leszek Biały 14
 Lisj 10

I N D E K S O S O B

Lubecki-Drucki K. 53, 54
 Lubelczyk Jan 24
 Lubienieccy 33
 Lubieniecki Gabriel 59
 Ludwik Węgierski 11
 Lutomirski Stanisław 20
 Łabędzie 10
 Łaski Jan 21
 z Łęczycy Daniel 24
 Lempicki Ludwik 46, 67
 Łódzie 10
 Łopaciński Hieronim 47
 Łubieński 54
 Łubieński Tom. 67
 Maciejowski Samuel 63
 Malczewski Jacek 49, 50
 Małachowscy 38, 41, 52
 Małachowski Gustaw 43
 „ Jacek 40
 „ Jan 40
 „ Jan Nepomucen 39
 „ Józef 42
 „ Juliusz 43
 „ Stanisław 43
 „ Stanisław, marsz. Sej-
 mu Czteroletniego 39, 41, 42, 46, 68
 Melanchton Filip 31
 z Melsztyna Spytek 9, 12
 Melsztyńscy 9
 Mersenne M. 33
 Michał 9
 Michałowski Piotr 53
 Mickiewicz Adam 71
 Miechowita Maciej 5, 36, 63

Misiowski Antoni 50
 z Mokrska Tomisław 9
 Morsztyn Andrzej 27, 59
 „ Hieronim 59
 „ Stanisław 30, 59
 „ Zbigniew 33, 58, 59
 Morzkowski Piotr 33
 Moskorzowski Hieronim 31, 33, 64
 Mureto de Sent Lauretius 66
 Muskata Jan 65
 Muszeniusz Jan 35
 Myszkowscy 20
 Myszkowski Jerzy 17
 „ Piotr 17, 20, 41, 44, 63
 Nagodzice 14
 Nakielski Samuel 35
 Nałęcz 10
 Naruszewicz Adam 51, 62
 Niemojewski Jan 23, 32, 64
 Noyszewski Stanisław 61
 Ochino Bernard 22
 Odrowąż Czesław błog. 16
 „ Iwo bp 14, 16
 „ Jacek św. 16
 Odrowąże 10, 14, 19
 z Oleska Wacław 48
 Oleśnicki Mikołaj 19, 21
 „ Zbigniew 12, 13, 19, 28, 62,
 63, 65, 70.
 Orsatius 24
 Osiński J. H. 40
 z Ossolina Mikołaj 11
 Ossoliński A. M. 48
 „ Hieronim 21
 „ Jerzy 28, 29, 34, 66

Padniewski Filip 63
 Padovano J. M 70
 Pasek Jan Chryzostom 26, 58, 71
 Piccolomini Eneaszy Sylwiusz 12
 Poniatowski Józef 42, 67
 Potkański Karol 49
 Popiel Paweł 67
 „ Stanisław 67
 Potocki 67
 Potocki Wacław 33, 58
 Prandota 15
 Prądyński Ignacy 67
 Przypkowski Samuel 32, 33, 58, 59
 Pułaski Kazimierz 30
 Puszczyński Jerzy B. 48, 51, 67
 Radziwiłł Karol 38, 76
 „ Mikołaj 24, 61
 Rakoczy Jerzy 30
 Rej Mikołaj 20, 21, 56, 57, 63, 71, 74
 Reklewski Wincenty 42, 59, 60
 Repnin Mikołaj 38
 Reymont Władysław 61
 Rodecki Aleksy 33
 Ropelewski Stanisław 49
 Rożniecki A. 42
 Różyce — Poraje 10
 Różycki Samuel 43
 Ruar Marcin 33
 Sandius Krzysztof 34
 Ściegienny Piotr 46, 70, 76
 Siarkowski Władysław 49
 Siedlecki-Grzymała Adam 50
 Sieniński Jan 31, 64
 „ Jakub 31
 Skarga Piotr 22
 Skotnicki Bogoria Jarosław 9, 10
 Skrzynecki Jan Z. 43
 Słowacki Juliusz 71, 77
 Smalcus Walenty 33
 Socyn Faust 33
 „ Lelusz 22
 Sołtyk Kajetan 38
 „ Roman 43, 46
 „ Stanisław 42, 66
 Sołtykowie 38, 41
 Sorbière 33
 Sowiński Józef 43
 Stadnicki Mikołaj 20, 21
 Stanisław św. 8, 56
 Stanisław August 29, 62
 Stankar Franciszek 19, 22
 Staszic Stanisław 48, 51—53, 67
 Statorius Piotr 23, 24, 37
 Stegmann Jan 33
 Sternacki Sebastian 33
 ze Stopnicy Jan 35
 Strzelecki Suchywilk Jan 10
 Świętopełk 7
 Świdorski 29
 Święciecki Wojciech 68
 Szafraniec 20
 Szafraniec z Pieskowej Skały 56
 Szaniecki Olrych 46
 Szermentowski Józef 50, 68
 Szreniawici 9
 Szydłowiecki Krzysztof 18, 19, 41, 64, 65
 „ Mikołaj 18, 65
 Szymonowicz Szymon 64, 71

Tarło 33
 Tarnowscy 9
 Tarnowski Jasko 11
 Tęczyński 20
 Thenaudus 24
 Tomicey 20
 Tomicki Piotr 18, 28, 41, 63, 65
 Trzeciecki Andrzej 20
 Ujazdowski Tomasz 48
 Vioménil Antoni 38
 Walgierz 7
 Wasilewski Zygmunt 50
 Wielopolski Aleksander 44, 45, 70
 Wiszowaty Andrzej 33, 58
 Witold 12
 Władysław IV 28
 „ Łokietek 8—10, 19, 36
 „ Warneńczyk 12, 13
 Wodziecki gen. 39
 Wójcicki Kaz. Wład. 48
 Woroniec Jan Paweł bp 48
 Zabłocki Franciszek 51
 Zadzik Jakub 28, 65
 Zamoyski Jan 29, 64
 Zaręby 10
 Zawisza z Kurozwęk 11
 Zborowscy 20
 Zborowski Krzysztof 29
 „ Samuel 29
 Zebrzydowski Andrzej 63, 65
 „ Mikołaj 29
 Zieliński Tomasz 68
 Zimorowicz Bartłomiej 71
 „ Szymon 71
 Zygmunt August 18, 62
 „ Luksemburezyk 11
 „ Stary 17, 18, 62
 „ III 28
 Żeromski Kaz. 29
 „ Stefan 51, 52, 59, 60, 61,
 70, 73, 74, 76
 z Żurawicy Jakub Parkosz 35

10963

4018

8234

Czł. M. I. E. J. S. K. A. Rep.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

w Radomiu

823

S P I S T R E Ś Ć I

I. Epoka przedpiastowska i średniowiecze.. ..	6
II. Odrodzenie.. ..	18
1. dzieje polityczne.. ..	18
2. reformacja północno-małopolska (Pińczów) ..	19
3. rozkwit gospodarezy.. ..	24
III. Wiek XVII.. ..	28
1. upadek prymatu politycznego regionu	28
2. antytrynitaryzm północno-małopolski (Raków)	31
IV. Epoka stanisławowska.. ..	37
V. Czasy porozbiorowe.. ..	42
1. ewolucja życia polityczno-społecznego.. ..	42
2. ruch kulturalny.. ..	47
3. stan gospodarczy.. ..	52
VI. Literatura piękna	55
VII. Mecenat kulturalny.. ..	62
VIII. Zamknięcie.. ..	69
Bibliografia.. ..	78
Indeks miejscowości	80
Indeks osób.. ..	83

